



**KLUB KONTAKTÓW KOSMICZNYCH**

**05.02**

**na prawach rękopisu**

**Krzysztof Piechota [8]**

# **KRONIKA UFO**

## **1 9 8 5**

---

---

**Maszynopis:**

**KRZYSZTOF PIECHOTA [8]**

**Strona tytułowa:**

**WIESŁAW GARSTKA [74]**

---

**P O L S K A 1 9 8 6**

---



SPIS RZECZY

2. SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW
3. SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
5. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA
7. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI
8. DOKUMENTACJA

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

1.      Lech Galicki /66/ - Szczecin - 4
2.      Michał A. Gerlic /68/ - Chorzów - 11
3.      Ireneusz Hurijski /77/ - Wrocław - 1
4.      Tadeusz Kochanowski - Młynary /tk/ - 1
5.      Andrzej Perski - Warszawa /ap/ - 2
6.      Bronisław Rzepecki - Kraków /br/ - 9
7.      Henryk Warczyński - Starogard Gd. /hw/ - 3
8.      Wacław Wróblewski /78/ - Łódź - 4
9.      Lucjan Znicz-Sawicki /0/ - Bydgoszcz - 2

SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

UWAGA: Liczba pierwsza - oznacza liczbę porządkową, liczba druga - dzień miesiąca, liczba w nawiasach na końcu informacji - numer notatki w dokumentacji. W wypadku kilku notatek poświęconych tej samej obserwacji - przy tym samym numerze są one sygnowane kolejnymi literami alfabetu.

STYCZEŃ

1.      8. Warszawa - Wrocław /Polska/. Obserwacja nocna /1A, 1B/
2.      11. Hel /Polska/. Obserwacja nocna /2/
3.      20. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /3/
4.      24. Łódź /Polska/. Obserwacja nocna /4/

LUTY

1.      2. Mińsk - Tallin /ZSRR/. Obserwacja przyrządowa /5A, 5B, 5C, 5D/
2.      3. Praga /CSRS/. Obserwacja nocna /6/
3.      12. Zamość /Polska/. Obserwacja nocna 25/
4.      15. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /8/
5.      14. Krosno /Polska/. Obserwacja przyrządowa /7A, 7B/
6.      19. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /8/
7.      20. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /7A/

KWIECIEŃ

1.      19. Opole /Polska/. Bliskie spotkanie III rodzaju /21/
2.      . /Włochy/. Bliskie spotkanie III rodzaju /24/

MAJ

1.      15. Łódź /Polska/. Bliskie spotkanie III rodzaju /9A, 9B/
2.      30. Warszawa /Polska/. Bliskie spotkanie III rodzaju /10/
3.      . Calgary /Kanada/. Obserwacja nocna /4 1/



CZERWIEC

1.      21. Giżycko /Polska/. Obserwacja nocna /23/

LIPIEC

1.      31. /Chiny/. Obserwacja nocna /11/

SIERPIEŃ

1.      4. Wenecja /Włochy/. Bliskie spotkanie III rodzaju /24/
2.      6. Teheran /Iran/. Obserwacja nocna /12/
3.      21. /Argentyna/. Obserwacja przyrzadowa /13/
4.      22. Tirschenreuth /RFN/. Obserwacja nocna /20/
5.      22. /Australcia/. Obserwacja przyrzadowa /20/

WRZESIEŃ

1.      14. Konstancin /Polska/. Obserwacja przyrzadowa /22/
2.      25. Val Aosta /Włochy/. Obserwacja przyrzadowa /14/

PAŹDZIERNIK

1.      3. Mestre - Tribento /Włochy/. Bliskie spotkanie III rodzaju  
         /19, 24/
2.      22. Olsztyn /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /15A, 15B/
3.      23. Police /Polska/. Obserwacja nocna /16A, 16B/

LISTOPAD

1.      14. Magdeburg /RFN/. Obserwacja nocna /17/
2.      22. Węgrów /Polska/. Obserwacja przyrzadowa /18/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA

ARGENTYNA

1.      21.08. Obserwacja przyrządowa /13/

AUSTRALIA

1.      22.08. Obserwacja przyrządowa /20/

CHINY

1.      31.07. Obserwacja nocna /11/

CZECHOSŁOWACJA

1.      3.02. Praga. Obserwacja nocna /6/

KANADA

1.      .5. Calragy. Obserwacja nocna /- 1/

IRAN

1.      6.08. Teheran. Obserwacja nocna /12/

POLSKA

1.      8.01. Warszawa - Wrocław. Obserwacja nocna /1A, 1B/
2.      11.01. Hel. Obserwacja nocna /2/
3.      20.01. Warszawa. Obserwacja nocna /3/
4.      24.01. Łódź. Obserwacja nocna /4/
5.      12.02. Zamość. Obserwacja nocna /25/
6.      14.02. Krosno. Obserwacja przyrządowa /7A, 7B/
7.      15.02. Warszawa. Obserwacja nocna /8/
8.      19.02. Warszawa. Obserwacja nocna /8/
9.      20.02. Warszawa. Obserwacja nocna /7B/
10.    19.04. Opole. Bliskie spotkanie III rodzaju /21/



11. 15.05. Łódź. Bliskie spotkanie III rodzaju /9A, 9B/
12. 30.05. Warszawa. Bliskie spotkanie III rodzaju /10/
13. 21.06. Giżycko. Obserwacja nocna /23/
14. 14.09. Konstancin. Obserwacja przyrzadowa /22/
15. 22.10. Olsztyn. Bliskie spotkanie II rodzaju /15A, 15B/
16. 23.10. Police. Obserwacja nocna /16A, 16B/
17. 22.11. Węgrów. Obserwacja przyrzadowa /18/

#### REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC

1. 22.08. Tirschenreuth. Obserwacja nocna /20/
2. 14.11. Magdeburg. Obserwacja nocna /17/

#### WŁOCHY

1. .04. Bliskie spotkanie III rodzaju /24/
2. 4.08. Wenecja. Bliskie spotkanie III rodzaju /24/
3. 25.09. Val Aosta. Obserwacja przyrzadowa /14/
4. 3.10. Mestre - Tribento. Bliskie spotkanie III rodzaju /19,24/

#### ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

1. 2.02. Mińsk - Tallin. Obserwacja przyrzadowa /5A,5B,5C,5D/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI

OBSERWACJE NOCNE

1.     8.01. Warszawa - Wrocław /Polska/ /1A, 1B/
2.     11.01. Hel /Polska/ /2/
3.     20.01. Warszawa /Polska/ /3/
4.     24.01. Łódź /Polska/ /4/
5.     3.02. Praga /CSRS/ /6/
6.     12.02. Zamość /Polska/ /25/
7.     15.02. Warszawa /Polska/ /8/
8.     19.02. Warszawa /Polska/ /8/
9.     20.02. Warszawa /Polska/ /7B/
10.    .05. Calgary /Kanada/ /-1/
11.    21.06. Giżycko /Polska/ /23/
12.    31.07. /Chiny/ /11/
13.    6.08. Teheran /Iran/ /12/
14.    22.08. Tirschenreuth /RFN/ /20/
15.    23.10. Police /Polska/ /16A, 16B/
16.    14.11. Magdeburg /RFN/ /17/

OBSERWACJE PRZYRZĄDOWE

1.     2.02. Mińsk - Tallin /ZSRR/ /5A, 5B, 5C, 5D/
2.     14.02. Krosno /Polska/ /7A, 7B/
3.     21.08. /Argentyna/ /13/
4.     22.08. /Australia/ /20/
5.     14.09. Konstancin /Polska/ /22/
6.     25.09. Val Aosta /Włochy/ /14/
7.     22.11. Węgrów /Polska/ /18/



BLISKIE SPOTKANIA II RODZAJU

1.      22.10. Olsztyn /Polska/ /15A, 15b/

BLISKIE SPOTKANIA III RODZAJU

1.      19.04. Opole /Polska/ /21/
2.      .04. /Włochy/ /24/
3.      15.05. Łódź /Polska/ /9A,9B/
4.      30.05. Warszawa /Polska/ /10/
5.      4.08. Wenecja /Włochy/ /24/
6.      3.10. Mestre - Tribento /Włochy/ /19,24/



DOKUMENTACJA

1A

KURIER POLSKI 10-15.01.85.

\*\*\*

Jasnoczerwone stało się różowe

\*\*\*

Dwa razy szybsze od „Antka”

# UFO nad Łodzią?

Samolot z Warszawy do Wrocławia — typ AN-24 wystartował o godz. 19.44. Po sześciu minutach, już w rejonie Łodzi, pilot zauważył na swoim traillu (tak określane są w gwarze lotniczej pasma ruchu powietrznego) — jasnoczerwony punkt. Meldunek na ziemię z pytaniem, czy droga wolna? Odpowiedź — nie nie powinno tamteży lecieć. W tym samym czasie obiekt zmienia barwę na różową. Załoga obserwuje uważnie zachodzące zmiany, oblicza w przybliżeniu odległość i prędkość intruza, znajdującego się na szlaku rejsowego samolotu. Wszystko wskazywało, że to UFO.

Leceli kursem nr 254, wysokość początkowa 1800 m ze wznoszeniem do 3 km. Cały czas nad chmurami. Widzialność nie budziła zastrzeżeń. Niezidentyfikowany obiekt zaobserwowane kilka stopni powyżej linii horyzontu, prawie na granicy nieboskłonu. Niezwłocznie wyliczono, że UFO znajduje się pod kątem 15—20 stopni powyżej samolotu, porusza się dwa razy szybciej. UFO i „Antka” dzieliło prawdopodobnie 50 km, a może więcej. Z tej odległości obserwowany obiekt był większy od znajdujących się w zasięgu wzroku gwiazd.

Po chwili UFO zaczął wykonywać skomplikowane manewry. Raz wznosił się, to znowu opadał, przesuwał się w prawo i w lewo. Po kilkunastu minutach pole przed samolotem oczyściło się, czerwone pulsujące światło znikło. Obserwacja zdawała się być zakończona. Ale UFO widocznie nie odleciał w przestworza, wystarczyło kilkadziesiąt sekund, by po-

kazał się ponownie. Tym razem nie na długo. Załoga straciła go z oczu dokładnie o godz. 20.08. Dalsza podróż przebiegła już bez żadnych niespodzianek. (top)

1B

KURIER POLSKI 15-22.01.85.

# UFO czy gwiazda?

## Rozwiązanie tkwi w konstelacjach

Czy rzeczywiście załoga samolotu AN-24, lecącego z Warszawy do Wrocławia, widziała nad Łodzią UFO? Trudno na to odpowiedzieć bez cienia wątpliwości. Pewności nie ma również kapitan statku powietrznego. Z odległości kilkudziesięciu kilometrów nietrudno o pomyłkę. Mogło to być przecież jakieś zjawisko meteorologiczne lub astronomiczne. Czy jednak aż pięć osób, które widziały opisywany jasnoczerwony obiekt, mogło ulec jednocześnie złudzeniu?

Danych określających powietrznego intruza jest sporo. Udało się go obserwować 18 minut. Ten stosunkowo długi czas pozwolił na dokonanie przybliżonych obliczeń, porównań. Wiadomo również, że naziemne radary, kontrolujące korytarz powietrzny, nie stwierdziły obecności żadnego obiektu.

Kapitan „Antka” twierdzi, że nie istnieją żadne konkretne dowody, iż wraz z załogą widział UFO, lecz nie ma też innych danych, które wykluczałyby taką możliwość z całą pewnością. Obiekt znajdował się o 15 stopni od Jowisza, sądząc z pozycji, nie mógł to być sputnik. Konieczne jest zbadanie i porównanie występujących w tym rejonie nieba konstelacji gwiazdnych, choć zmiany barwy obiektu i sposób manewrowania wykluczają właśnie tę możliwość.

Sprawy nie uda się tak łatwo wyjaśnić. Być może pojawia się nowe szczegóły. Możliwe też, że jeszcze ktoś oprócz pilotów dostrzegł UFO i doda następne informacje. Czekamy więc na dalsze wiadomości.

(top)





2

KURIER POLSKI 41-27.02.85.

Nad Helem przez 8 godzin

## UFO jaśniało we mgle

UFO obserwowali do tej pory przypadkowi przechodnie, mieszkańcy wysokich bloków, nawet piloci samolotów pasażerskich. To, które ukazało się tym razem na Helu, widziało aż pięć osób. Obserwacja trwała dłużej niż poprzednie, bo światło obiektu nikło i pokazywało się ponownie po paru minutach. Wszystko trwało aż 8 godzin.

Kilka minut po godzinie 6 wieczorem na niebie pojawiło się jaskrawe

błyszczące światło. W pierwszej chwili obserwatorom wydawało się, że jest to helikopter, ale po namyśle odrzucili tę hipotezę jako mało prawdopodobną. Jasny obiekt stał bowiem w miejscu bardzo długo, znacznie dłużej niż mogłyby to czynić śmigłowiec.

Poza tym co jakiś czas rozmiary owego światła rosły, by znów — po upływie następnych minut — zmalać do poprzedniej wielkości. Wyeliminowanie tego zjawiska mogło być tylko jedno: UFO. Później zaczęła się zmieniać barwa światła wysyłanego z wiszącego nad Helem obiektu.

Raz poświata stawała się pomarańczowa, potem nagle zielona, czerwona — aż do niebieskiej. Zjawisko było więc nieco inne w porównaniu z wcześniejszymi przez nas opisywanymi, gdy niezidentyfikowane obiekty nie posługiwały się aż tak wieloma kolorami światła.

Kolejną różnicę stanowiło otoczenie UFO. Zawsze, a może raczej z reguły, pokazywało się ono na przejrzystym niebie. Tym razem było we mgle, która dodatkowo jakby potęgowała atmosferę niesamowitości, jaka zazwyczaj towarzyszy takim obserwacjom. Kiedy obiekt zniknął, cała piątka widzów z niecierpliwością wypatrywała, gdzie ukaże się ponownie.

Nasi Czytelnicy, którzy nadsyłają informacje o kolejnych akcjach UFO podkreślają — wszyscy bez wyjątku — że ich hobby to obserwacja nieba. Czyżby uważali, że takie zapewnienie daje gwarancję wiarygodności zdarzeń? Wydaje się raczej, że sam obserwator

zastanawia się, dlaczego właśnie on zobaczył UFO i przede wszystkim siebie musi uspokoić stwierdzeniem: przecież niebo to mój konik!

(top)

3

KURIER POLSKI 18-24.01.85.

# UFO

- tym razem w stolicy
- na zachód od Gocławia
- świecące soczystą czerwienią

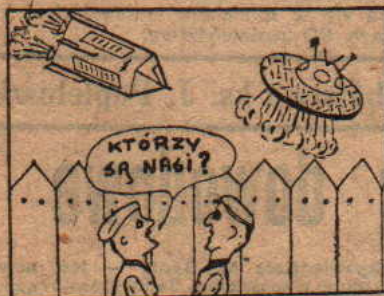
UFO stało się ostatnio bardziej aktywne. Niespełna dwa tygodnie temu załoga samolotu zaobserwowała niezidentyfikowany obiekt nad Łodzią, a tu znowu? Tym razem UFO pokazało się w stolicy. Zapewne w celu zachowania koniecznego incognito wybrało porę, gdy telewizja nadawała trzeci już tego wieczora — z soboty na niedzielę — film przyciągający wszystkich widzów.

Jeden z mieszkańców osiedla Gocław tak ustawił telewizor, że chcąc nie chcąc kątem oka patrzył w okno. Wtem dostrzegł, że zamrażnięte na szybie kropelki wody mienia się na

sekundach przyciemniały, a po upływie kolejnych 10 — zupełnie znikły.

Ta krótka obserwacja dała znacznie mniej szczegółów niż poprzednia dokonana przez pilotów. Oni jednak mieli możliwość przypatrywać się UFO aż 18 minut. Nigdy nie wiadomo, gdzie owe obiekty mogą się pokazać. Możliwe są jedynie bliższe lub dalsze od prawdy hipotezy. Jeśliby na przykład założyć, że UFO ukazuje się na wierzchołkach trójkąta o równych bokach, to teraz niezidentyfikowane obiekty powinny zostać zauważone w rejonie Sierpca w woj. płockim albo z drugiej strony — koło Stomperkowa w Kieleckiem. Nic jednak nie wskazuje, by UFO miało aż takie sztywne zasady.

(top)



Rys. PIOTR GÓRALCZYK  
czerwono. Wyjrzał i na chwilę onie-  
miał. Przywołał rodzinę.

Z ich mieszkania na X piętrze widok był doskonały. Soczysto czerwony krąg wisiał tuż nad domami, znacznie oddalony od obserwatorów w kierunku na zachód. Gdyby pozycję świecącego obiektu porównać z położeniem Pałacu Kultury, UFO znajdowało się nieco w lewo. Nie poruszało się. Po dwudziestu



4

KURIER POLSKI 27 - 7.02.85.

# UFO ma słabość do Łodzi

- \* Z dołu i z góry widzieli to samo
- \* Dostrzeżone tam, gdzie znikło
- \* Czy lotnicy również je zauważyli?

znów UFO pojawiło się nad Łodzią. Informacje o kolejnej obserwacji nadeszły od naszej stałej Czytelniczki, która widziała niezidentyfikowane obiekty dwukrotnie. Za pierwszym razem załoga samolotu, o której pisaliśmy, oglądała UFO przed sobą — ona zaś spoglądała na nie z okna mieszkania. A w kilka dni później w końcu stycznia zauważyła podobny obiekt w tym samym punkcie nieba. Mamy więc trochę nowych szczegółów.

Przede wszystkim zyskaliśmy potwierdzenie opinii załogi samolotu, że spostrzeżony obiekt to nie była gwiazda. Z ziemi bowiem gwiazdy wyglądały jak za mgłą, natomiast UFO świeciło jaskrawym blaskiem.

Pulsowało i zmieniało położenie, zachowując pewną systematyczność. Poruszało się według schematu w prawo i lewo, w dół i w górę — a nie beładnie. Piloci również zauważyli tę prawidłowość.

**N**ASZA Czytelniczka po dokonaniu owej obserwacji nie zdecydowała się jeszcze na nadesłanie nam informacji, zwłaszcza, że odnalazła je zaraz potem w gazecie. Kiedy jednak UFO ukazało się ponownie, postanowiła nie ukrywać dłużej swych spostrzeżeń.

Od czasu, gdy po raz pierwszy zobaczyła UFO, często spoglądała w tamten rejon nieba podświadomie, mając nadzieję, że obiekt powróci. Jakże było jej zdziwienie, gdy dokładnie o siódmej wieczorem, przy jednym z takich odruchowych spojrzeń na niebo — oślepiła ją mocne światło. Oniemiała. UFO było tam, gdzie kilkanaście dni wcześniej pojawiło się i znikło bez śladu. Tym razem obserwacja trwała prawie 25 minut. Obiekt zachowywał się podobnie. Pulsował i drgał...

Ciszę przerwał na chwilę warkot samolotu, który przelatywał w pobliżu. Widać było wyraźnie jego światła. Może i ta załoga dostrzegła niezidentyfikowany obiekt latający? Spróbujemy do niej dotrzeć.

(top)

5A

DZIENNIK ŁÓDZKI 28-2.02.85.

## Załoga samolotu pasażerskiego obserwowała UFO nad Mińskiem

Niezwykłe zjawisko zaobserwowali piloci radzieckiego samolotu pasażerskiego podczas nocnego lotu na trasie Tbilisi — Rostow — Tallin. Relację o tym wydarzeniu samieciosa gazeta „Trud”.

W pobliżu Mińska piloci zauważyli — jak im się wydawało — dużą migającą gwiazdę, z której nieoczekiwanie padł na ziemie cienki pionowy promień światła. Promień przekształcił się w jaskrawy stożek świetlny. Następnie pojawił się drugi stożek — szerszy i bliższy od pierwszego, a w końcu trzeci — szeroki i zupełnie jasny. Wszyscy czterej członkowie załogi odnieśli wrażenie, że nieznaną obiekt oddalony jest od ziemi o ok. 40—50 km. Oświetlony stożkowatym promieniem rejon ziemi był doskonale widoczny.

Niespodziewanie promień świetlny uniósł się z ziemi i skierował na samolot. Piloci zobaczyli oślepiającą biały punkt otoczony koncentrycznymi barwnymi kramami. Punkt zapłonął i na jego miejscu pojawił się zielony obiekt. Kapitan odniósł wrażenie, że obiekt zaczął przybliżać się z ogromną szybkością, przecinając kurs samolotu. Zielony obiekt opadł następnie

pionowo poniżej wysokości, na której leciał samolot. Uniósł się potem w podobny sposób i na wysokości 10 tys. m ustawił dokładnie naprzeciw samolotu, by towarzyszyć mu do końca lotu.

Na niezwykle zjawisko zwrócili uwagę także pasażerowie. Dziwny obiekt, który w tym czasie przybrał kształt samolotu, zaobserwowała również załoga linowca lecącego naprzeciw z Leningradu. Jak się później okazało, jednocześnie w tym rejonie przestrzeni powietrznej zarejestrowano błyski.

Relację tę skomentował z-ca przewodniczącego Komisji ds. Zjawisk Anomalnych przy Wszechzwiązkowym Towarzystwie Naukowo-Technicznym, członek — korespondent Akademii Nauk ZSRR, Nikołaj Zejtuchin. Stwierdził, że jest to przypadek niewątpliwie interesujący, mimo że podobne zjawiska znane są już komisji. Bez wątpienia anomalne jest to, że obiekt błyskawicznie zmieniał kierunek lotu o 180 stopni i z ogromnej wysokości oświetlał ziemię promieniem o niezwyklej sile — wskazał uczony.

Z wydarzenia tego można wyciągnąć tylko jeden wniosek — stwierdził N. Zejtuchin. Załoga samolotu miała do czynienia z tzw. Niezidentyfikowanym Obiektem Latającym. Niezwykle ważne jest to — podkreślił — że mamy obecnie konsekwentny i szczegółowy obraz jego transformacji.

Redaktor depeszy  
JERZY BARSKI  
Redaktor techniczny  
ANDRZEJ BECK



5B

KURIER POLSKI 30-13.02.85

# Nocne spotkanie nad Mińskiem

## „Widzieliśmy UFO” — twierdzi kapitan Czerkasow

**L**INIE lotniczą Tbilisi — Rostów — Tallin obsługują samoloty TU-134A. Kiedy samolot lecący właśnie nad Mińskiem, a była to czwarta rano, przeszedł na prowadzenie autopilotem, jego załoga miała kilka chwil dla siebie. Oderwano się więc od tablic i zegarów, by podziwiać gwiazdną noc. W pewnym momencie pilot Łazurina zobaczył świetlną kulę.

Blask był tak silny, że oświetlił dokładnie domy i ulice Mińska. Jeden z reflektorów „kuli” skierowany został na samolot. Po chwili „niezidentyfikowany obiekt latający” przemieścił się... kilkaset metrów nad samolot i kontynuował rejs, obserwowany już przez wszystkich pasażerów samolotu, aż do Tallina.

W czasie wspólnego lotu kapitan Czerkasow zaalarmował lotnisko w Mińsku, Rydze i Wilnie. tamtejsze radary potwierdziły spostrzeżenia załogi TU-134A. Radary zaobserwowały nie jeden, lecz trzy wielkie obiekty, o powierzchni ponad 100 metrów.

Kapitan Czerkasow stwierdził: to musiało być UFO!!! Spotkaliśmy się

tworząc w twarz z niezidentyfikowanym obiektem latającym...

Całą sprawę badają specjaliści, a warto podkreślić, iż wchodzi on w skład istniejącej od ubiegłego roku w ZSRR komisji do badania anomalnych zjawisk. Wszyscy zwolennicy UFO czekają z niecierpliwością na wyniki badań i nasuwające się wnioski... 13. II 1985 — „KP” (p)

jakiś globalny proces atmosferyczny czy geofizyczny, zachodzący daleko, wiele tysięcy kilometrów od samolotu. Wniosek więc może być tylko jeden: załoga z Tallina miała do czynienia z czymś, co się określa jako UFO. Szczególną wartością ma to, że obecnie posiadamy szczegółowy obraz transformacji latającego obiektu; tworzą go opisy słowne i rysunki G. Łazurina. Przygotował:

JAN SIENKIEWICZ





5C

ZIEMIA GORZOWSKA - 16.02.85. • Nr 29

**UFO****Tym razem bez żartów**

Ufci mają na Ziemi swoich gorących zwolenników. Sporo też jest sceptyków, którzy twierdzą, że każde zaobserwowane anormalne zjawisko można wyjaśnić w kategoriach wyłącznie ziemskich. Sami należymy raczej do tych drugich. Dziś jednak zrobimy wyjątek. Prezentowana bowiem relacja, którą podajemy za ukazującym się w Wilnie „Czerwonym Sztandarem” noszącym datę 2 lutego br., wyróżnia się tym, że przekazana została przez radary i lotników — ludzi obeznych z lataniem i efektami meteorologicznymi a więc ludzi, którzy nie uznaliby za „spodek” zwykłej chmury. Ocenę pozostawiamy ekspertom i czytelnikom.

Rejs nr 8352 Tbilisi — Rostów — Tallin samolot TU-134A wykonywała załoga Estońskiego Zarządu Ministerstwa Lotnictwa Cywilnego ZSRR. Dowódca — Igor Czerkaszyn, nalatanych 7000 godzin, pilot 1 klasy. Drugi pilot — Giennadij Łazurin, 4500 godzin, pilot 1 klasy. Nawigator — Jegor Ogniew, 3500 godzin, nawigator 2 klasy. Mechanik pokładowy — Giennadij Kozłow — nalatanych 12500 godzin, mechanik 1 klasy.

O godzinie 4.10 rano do Mińska zostało 120 kilometrów. Rzuciwszy spojrzenie na swoją część nieba drugi pilot zauważył z prawej strony u góry wielką gwiazdę. Nie gwiazdę nawet, lecz sporą plamkę w formie nieco spłaszczonego kręgu. Z plamki trysnął nagle cieniutki promień światła przez nikajac mrok aż do ziemi. Potem się rozszerzył przybierając kształt jaskrawego stożka. Teraz widziała go już cała załoga. Pojawił się drugi stożek, szerszy, ale bledszy od pierwszego, następnie trzeci, jeszcze szerszy, o świetle mniej jaskrawym.

Piloci, jako doświadczeni specjaliści, rozumieli, że odległości nie da się określić na oko. Tym niemniej wszyscy mieli jednakowe wrażenie: niezmienny obiekt unosił się nad ziemią na wysokości 40-50 kilometrów. Drugi pilot zaczął narysować szkicować nieznane zjawisko. Nieprawdopodobne, ale na ziemi, oświetlonej stożkowym promieniem, wyraźnie widoczne były domy, drogi. Jakiej mocy musiał być ten super-reflektor?

Promień uniósł się z ziemi i oświetlił samolot. Dowódca jeszcze się wahał: zameldować co się dzieje czy nie? Zaszło jednak coś, co położyło kres wątpliwościom:

biały punkcik rozżarzył się nagle i na jego miejscu pojawił się zielony obłok.

— Włączył silniki i ucieka — wyraził przypuszczenie drugi pilot. Dowódca zaś nie mógł oprzeć się wrażeniu, że obiekt zbliża się z ogromną szybkością, jakby chciał przeciąć kurs samolotu.

Czerkaszyn zawołał do nawigatora:

— Nadawaj na ziemi!

Dziwna rzecz: już po pierwszych słowach meldunku Ogniewa obiekt znieruchomiał. Przestał się zbliżać — wydawało się dowódcy. Przestał uciekać — wywnioskował drugi pilot.

Kontroler lotów w Mińsku przyjął do wiadomości meldunek załogi i uprzejmie odpowiedział, że sam, niestety, nie widzi niczego — ani na ekranie radaru, ani na niebie.

Łazurin aż się zachnął:

— No i proszę. Powiedzą, żeśmy tu pogłupieli.

A zielony obłok nagle opadł w dół hen pod samolot, potem znów się uniósł wysoko, rzucił się w prawo i w lewo, w górę i w dół. W końcu ustawił się dokładnie naprzeciwko samolotu. Lecił obok jak przywiązany — na wysokości 10 000 metrów z szybkością 800 kilometrów na godzinę.

Odbłyśki światła zauważył w końcu również kontroler lotów w Mińsku. Droga radiową upewnili się, że pochodzą ze źródła obserwowanego przez załogę.

A obłok przechodził dalsze metamorfozy. Z początku urosło mu coś w rodzaju ogona i stał się przez to podobny do przecinka, później odrostek zmienił nieco kształt, uniósł się do góry i stał się podobny do ogonu samolotu. Uległ też zmianie wygląd samego obłoku, który z owalnego stał się prostokątny. Teraz samolot miał eskortę w postaci swego sobowtóra, tyle że bez skrzydeł, za to emanującego żółte i zielone światło.

W tym czasie w strefie operacyjnej mińskiego kontrolera lotów pojawił się jeszcze jeden samolot — tym razem prawdziwy TU-134 z Leningradu leciał na spotkanie tallińskiego. Odległość między dwoma samolotami wynosiła 100 kilometrów. Ogromny samolot-obłok musiałby mu być doskonale widoczny. Jednak na pytanie Czerkaszyna dowódca leningradzkiego TU odrzekł, że nic nadzwyczajnego nie widzi. Z Mińska, skąd teraz samolot-obłok był doskonale wi-

doczny, przekazano załodze leningradzkiej współrzędne i kierunek, gdzie miało się znajdować niezwykle zjawisko. Ci jednak dalej nie widzieli nic. I tylko kiedy do obiektu zostało około 15 kilometrów ujrzeni go w całej krasie i podali dokładny opis słowny.

Już później, na ziemi załoga Czerkaszyna, usiłując znaleźć wyjaśnienie tego wypadku, wyraziła przypuszczenie, że światło od obiektu było spolaryzowane, tzn. rozchodziło się nie we wszystkich kierunkach.

A tymczasem niezwykle para statków powietrznych przeleciała nad Wilnem, Rygą. Operatorzy radarów lotniskowych tych miast kolejno je zarejestrowali.

W czasie przelatywania nad jeziorami Czudzkim i Pskowskim załoga Czerkaszyna mogła określić dość dokładnie rozmiary samolotu-obłoku. Dzięki temu, że w tym miejscu ponownie pojawił się skierowany do dołu promień światła, piloci według współrzędnych ziemskich obliczyli, że długość obiektu równa się w przybliżeniu długości Jeziora Pskowskiego.

Wspólny lot trwał aż do Tallina.

Po wylądowaniu talliński kontroler lotów przekazał załodze kilka dodatkowych informacji, które uczyniły całą sprawę jeszcze bardziej zagadkową. Na ekranie stacji radarowej dalekiego zasięgu było widocznych kilka obiektów: w ślad za świecącym się punktem TU-134A przesuwały się po ekranie jeszcze dwa, mimo że w powietrzu nie było więcej samolotów. W dodatku te dwa punkty były widoczne stale, podczas gdy odbicie TU to się pojawiało, to znów zniknęło. Jak stwierdził kontroler lotów, na ekranie takiej stacji podobne rzeczy się nie zdarzają, bo się zdarzyć nie mogą.

O skomentowanie wydarzenia poproszono zastępcę przewodniczącego Komisji ds. Zjawisk Anormalnych przy Ogólnozwiązkowej Radzie Towarzystwa Naukowo-Technicznego, członka-korespondenta AN ZSRR N. Żeltuchina. Oto jego wypowiedź:

— Komisja prowadzi planowe badania wypadków dostrzeżenia UFO nad terytorium Związku Radzieckiego. Materiałów mamy dość dużo. Niestety, wszystkie opisy, jakimi dysponujemy, w mniejszym lub większym stopniu są jednostronne, fragmentaryczne. Obserwacje poczynione przez załogę tallińskiego stanowią wypadek naprawdę ciekawy, chociaż znamy kilka podobnych. To, że obiekt w mgnieniu oka mógł zmieniać kierunek lotu na przeciwny, z ogromnej wysokości sięgał ziemi promieniem świetlnym, stanowi potwierdzenie anormalności zjawiska. Pilotom udało się określić odległość, co wyklucza hipotezę, że to



5D SKRZYDLATA POLSKA 21/22 - 26.05/02.06.85.

## UFO NAD ZSRR

Istnieje pewien zakres obserwacji UFO, przy których mylne interpretacje są minimalne lub praktycznie nie istnieją. Są to obserwacje wzrokowo-radarowe. Z reguły są one dokonywane przez ludzi obeznanych z różnymi zjawiskami meteorologicznymi, astronomicznymi oraz znającymi różnego rodzaju obiekty latające naszej cywilizacji, czyli przez zawodowych pilotów cywilnych i wojskowych oraz operatorów stacji radarowych. Obserwacje te są bardzo cenne również dlatego, że posiadają pewne znamiona fachowości oraz że są dosyć skrupulatne, czyli wyróżniają się wśród innych obserwacji dużą liczbą szczegółów obiektu obserwacji, zwróceniem uwagi na zjawiska towarzyszące zdarzeniu oraz na warunki atmosferyczne.

Wysoko ocenia obserwacje wzrokowo-radarowe amerykański astronom dr J. A. Hynek w książce „The UFO Experience. A Scientific Inquiry”, która była niejako sprawozdaniem z jego działalności w komisji państwowej realizującej program badań naukowych nad UFO. Zdaniem A. Hynka śledzenie obiektu na ekranie radaru daje pewność, że nie jest to złudzenie optyczne lub psychiczne, a dzięki równoczesnej obserwacji wzrokowej obiektu można wyeliminować uszkodzenie lub pomyłki aparatury radarowej oraz błędy interpretacyjne obrazu na ekranie.

Tak więc obserwacje tego rodzaju zapewniają badającym dany przypadek możliwości traktowania go jako bezspornie istniejącego zdarzenia fizyczne. Natomiast interpretacja zjawiska i sklasyfikowanie zależą od jego przebiegu. Wśród bogatej faktografii dotyczącej obserwacji UFO istnieją liczne relacje i raporty z obserwacji dokonanych w powyższy sposób.

Władze lotnictwa cywilnego, jak i wojskowego, na całym świecie mają często do czynienia ze zjawiskami, których ze względu na ich charakter nie można rozpoznać i sklasyfikować w ramach znanych praw natury lub zaliczyć do wytworów cywilizacji ziemskiej. Jednocześnie ze względu na sposób

przeprowadzenia obserwacji, a więc wzrokowy i radarowy, nie można je zaliczyć do złudzeń, omamów, lub złożyć na karb niedoskonałości radarów.

Jako przykład może posłużyć relacja zamieszczona w radzieckim piśmie „Trud” (nr 27/1985).

Był to rejs nr 8352 Tbilisi—Rostów—Tallin samolotu Tu-134 A z załogą estońskiego zarządu ministerstwa lotnictwa cywilnego ZSRR. Kapitan statku Igor Czerkaszyn (7000 h), pilot 1 klasy. Drugi pilot Giennadij Lazurin (4500 h), pilot 2 klasy. Nawigator Jegor Ogniew (3500 h), nawigator 2 klasy. Mechanik pokładowy Giennadij Kozłow (12 500 h), mechanik 1 klasy.

O 4.10 rano — do Mińska zostało 120 km. Rzuciwszy spojrzenie na swoją część nieba drugi pilot zauważył z prawej strony u góry nie migającą wielką gwiazdę. Nie gwiazdę nawet, lecz żółtą plamkę rozciągniętą na brzegach. Czyżby... — pomyślał sobie — odbicie światła w atmosferze? Z plamki trysnął nagle cieniutki promień światła przenikając mrok aż do Ziemi. Pilot tracił mechanika: Zobacz! Po chwili mechanik zaproponował: Kapitanie, trzeba powiadomić ziemię...

Promień światła rozszerzył się przybierając kształt jaskrawego stożka. Teraz widziała go już cała załoga. Pojawił się drugi stożek, szerszy, ale blędszy od pierwszego. Następnie trzeci, jeszcze szerszy, o świetle mniej jaskrawym.

Poczekaj — wrzucił ramionami kapitan — po co meldować? Zobaczymy, co będzie dalej. W ogóle, co to może być?

Kto jak kto, ale piloci rozumieli, że odległości nie da się określić na oko. Ale wszyscy czterej mieli jednakowe odczucie: nieznany obiekt unosi się nad ziemią na wysokości od 40 do 50 km. Drugi pilot zaczął naprędce szkicować nieznane zjawisko. Nieprawdopodobne, ale na ziemi, oświetlonej stożkowym promieniem wyraźnie widoczne były domy, drogi... Jakiej mocy musiał być reflektor? Promień uniósł się z ziemi i oświetlił samolot. Teraz widzieli osłepiająco jasny punkt, oto-

czony współśrodkowymi kolorowymi kęrami.

Kapitan jeszcze się wahał: zameldować czy nie? Zaszło jednak coś, co położyło kres wątpliwościom: biały punkcik rozżarzył się nagle i na jego miejscu pojawił się zielony obłok.

Włączył silniki i ucieka — wyraził przypuszczenie drugi pilot. Dowódcy zdawało się, że obiekt zbliża się z ogromną prędkością na przecięcie kursu samolotu pod ostrym kątem. Czerkaszyn zawołał do nawigatora: nadawaj!

Dziwna rzecz: już po pierwszych słowach meldunku Ogniewa obiekt zatrzymał się. Przestał się zbliżać — wydawało się kapitanowi. Przestał uciekać — wywnioskował drugi pilot.

Kontroler lotów w Mińsku przyjął meldunek załogi i uprzejmie powiedział, że niestety, nie widzi niczego ani na ekranie radaru, ani na niebie.

— No proszę — zachnął się Lazurin — powiedzą, żeśmy tu pogłupieli.

A zielony obłok nagle opadł hen w dół, poniżej samolotu, potem uniósł się wysoko. Przesunął w prawo, w lewo, jeszcze raz w dół i w górę. Wreszcie ustawił się dokładnie naprzeciwko samolotu. Leciał z nim, jak przywiązany, na wysokości 10 000 m z prędkością 800 km/h. Wnętrze obłoku zabłysło ogniami, rozbłyskiwały one i gasły, jak na pokazie ogni sztucznych. Poziomo przebiegały w nim ogniste zygzaki.

Nawigator sumiennie przekazywał wszystko na ziemię. W odpowiedzi usłyszeli podekscytowany głos kontrolera lotów: Obserwuję zorzę na horyzoncie. Gdzie widzicie wasz obłok?

Nawigator odpowiedział. Zgadza się — potwierdził kontroler.

Obłok przechodził dalsze metamorfozy. Z początku wyrosło mu coś w rodzaju ogona szerokiego u góry, cienkiego od strony ziemi, podobnego do przecinka. Później ogon zmienił nieco kształt, podniósł się, a wygląd obłoku z owalnego przybrał kształt prostokątny.

— Popatrzcie — powiedział drugi pilot — on nas przedrzeźnia. Rze-

czywiście, teraz ich samolot miał eskortę w postaci sobowótora, tyle że bez skrzydeł, ale z pochyłym ogonem, świecącego żółtym i zielonym światłem. Tam, gdzie u prawdziwego samolotu były dysze, u tego — odczuwało się — że jest tam zwarte jądro.

W tym czasie w strefie mińskiego kontrolera lotów pojawił się jeszcze jeden samolot, tym razem prawdziwy. Leningradzki Tu-134 leciał na spotkanie tallińskiego. Odległość między samolotami wynosiła 100 km. Z tej odległości ogromny samolot-obłok musiałby być widoczny. Jednak na pytanie Czerka-

szyna dowódca leningradzkiego Tu-134 odrzekł, że nic nadzwyczajnego nie widzi. Z Mińska, gdzie teraz doskonale widać było samolot-obłok, przekazano załozde leningradzkiej współrzędne i kierunek niezwykłego zjawiska. Ta jednak dalej nic nie widziała. I kiedy do obiektu pozostało tylko 15 km — ujrzeli go w całej krasie i podali dokładny opis słowny.

Niezwykła para statków powietrznych przeleciała nad Wilnem, Rygą, a kontrolerzy lotów tych miast kolejno je rejestrowali.

Podczas przelatywania nad jeziorami Czudzkim i Pskowskim załoga Czerkaszyńska mogła określić dość dokładnie rozmiary „samolotu-obłoku”. Ponieważ w tym miejscu ponownie pojawił się skierowany do dołu promień światła, piloci mogli stwierdzić, że długość obiektu odpowiada w przybliżeniu długości jeziora Pskowskiego!

Wspólny lot trwał aż do Tallina. Po wylądowaniu talliński kontroler lotów przekazał załozde kilka dodatkowych informacji. Na ekranie radaru kontroli rejonu lotniska, Tu-134A był widziany nie sam. W ślad za jego echem rada-



rowym po ekranie przesuwali się jeszcze dwa (choć w powietrzu, oprócz tego samolotu, nie było niczego). W dodatku te dwa echa-zjawy były stale widoczne, natomiast echo Tu-134A pojawiało się i zniknęło. To tak wyglądało — powiedział kontroler lotów — jak byście „migali” na ekranie radaru do lądowania. Na radarze kontroli rejonu lotniska tego być nie powinno.

O skomentowanie wydarzenia opisanego w poprzednim numerze SP poproszono zastępcę przewodniczącego Komisji ds. Zjawisk Anormalnych przy Ogólnozwiązkowej Radzie Towarzystwa Naukowo-Technicznego, członka-korespondenta AN ZSRR N. Żeltuchina:

— Komisja prowadzi planowe badania przypadków dostrzeżenia UFO nad terytorium Związku Radzieckiego. Materiałów mamy dość, jest nad czym pracować. Należy jednak stwierdzić, że większość opisów, jakimi dysponujemy, jest w mniejszym lub większym stopniu jednostronna, fragmentaryczna. Obserwacje załogi tallińskiego samolotu badała estońska sekcja naszej komisji. Zdarzenie rzeczywiście interesujące, chociaż podobne są nam znane. To, że obiekt w mgnieniu oka zmieniał wysokość lotu, z ogromnej wysokości oświetlał ziemie światłem o niespotykanej mocy — jest niewątpliwie zjawiskiem anormalnym. Pilotom udało się określić odległość, co wyklucza hipotezę, że był to jakiś globalny proces atmosferyczny zachodzący daleko, wiele tysięcy kilometrów od samolotu. Wniosek więc może być tylko jeden: załoga samolotu miała do czynienia z czymś, co się określa jako UFO. Szczególną wartością ma to, że obecnie posiadamy szczegółowy obraz transformacji latającego obiektu. Tworzą go opisy słowne i rysunki G. Łazurina. Tyle relacja zamieszczona w „Trudzie”.

Powyższą relację trudno zaliczyć do mało prawdopodobnych, a to ze względu na dużą liczbę niezależnych obserwatorów, i to obserwatorów wykwalifikowanych. W dodatku ich obserwacja została potwierdzona urządzeniem technicznym — radarem. Kwestią otwartą pozostaje jedynie to, co obserwowali piloci i operator radaru, gdyż zgodnie z tym, co oświadczył przedstawiciel wymienionej komisji N. Żeltuchin — obserwowanego zjawiska nie można zaliczyć do znanych nauce. Zaliczyć je można do zjawisk określanych mianem UFO — czyli Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Chociaż obiekt obserwowany przez tallińską załogę w bogatej faktografii dotyczącej UFO nie ma swojego wiernego odpowiednika, to jednak wiele elementów, z jakich składał się ten „podniebny spektakl” występowało w innych tego typu obserwacjach. Jako przykład można przytoczyć relację PAP z maja 1979 podającą o zaobserwowaniu przez załogę samolotu pasażerskiego Aeroflotu Tu-134A, przelatującego nad terytorium ZSRR, niezidentyfikowanego obiektu latającego, takiego jak wyżej opisany.

Na wysokości 10 000 m, podczas przelotu nad Kustanajem, pilot dostrzegł przed samolotem, nieco w lewo od kursu i powyżej poziomu lotu świecący obiekt, którego rozmiary powoli się powiększały. Początkowo załoga sądziła, że to wschodzący księżyc. Po to, żeby lepiej widzieć zjawisko, wyłączono oświetlenie kabiny (...). Ujrzano wtedy, że z naprzeciwka leci jasny dysk wznoszący się pod kątem 60—70 stopni. Z dysku tego w stronę samolotu bił snop światła, niby z potężnego reflektora. Za szybko przemieszczającym się obiektem pozostał z tyłu wydłużony, świecący obłok, widoczny przez 7—8 minut.

Tutaj obserwatorami byli również osoby wykwalifikowane i tak jak w poprzedniej relacji, obiekt oświetlał samolot reflektorami.

Może ktoś powiedzieć, że zjawisko jest naturalne, chociaż do chwili obecnej nie wyjaśnione i stykają się z nim przede wszystkim piloci samolotów. Otóż nie, gdyż podobnych obserwacji obiektów emanujących jaskrawe światło dokonywano również z ziemi. W 10 numerze „Techniki-Molodioży” z 1983 opublikowana została relacja radzieckiego reportera A. Larionowa, który wraz z innymi przebywał 28 lipca 1981 na biwaku nad brzegiem rzeki Miedwedicy, w pobliżu miasta Kalinin.

Późnym wieczorem, nieoczekiwanie na niebie w kierunku zachodnim, pod kątem ok. 45 stopni, ujrzeliśmy białe światło błyskające z częstotliwością 3—5 Hz. Zjawisko to trwało 3—5 min, po czym błyski znikły. Ale po dalszych 3—5 min, będąc w namiocie, dostrzegliśmy, że otoczenie biwaku jest bardzo jasno oświetlone. Wyjrzawszy spostrzegłem w tym samym miejscu błyski z nieba oślepiający promień. Rzecz dziwna: zupełnie się nie rozpraszal. Miałem wrażenie, jakby rozprzestrzeniał się wewnątrz światłowodów. Wyglądał zupełnie jak jakaś zwarta substancja, albo ustawiona pionowo świetlówka. Stup światła dochodził do mgły unoszącej się nad wodą i tam dopiero rozpraszal się w oparach (...). Promień ten oglądaliśmy około półtorej minuty, po czym w ułamku sekundy przysłał on położenie poziome i z obrzydliwą prędkością, praktycznie w mgnieniu oka, znikł w kierunku północnym.

Następny przykład już ze Stanów Zjednoczonych. Relacja ta została zamieszczona w cytowanej już książce A. Hynka, a całe wydarzenie rozgrywało się 12 stycznia 1965. Relacje świadków zostały dokładnie przebadane przez dr. A. Hynka i zasługują na wysoki stopień wiarygodności.

Pani J. podeszła do okna, przyciągnięta widokiem czegoś, co wydawało się światłami samolotu. Błask tych światel oświetlał podwórze. Przerazona, że może to być jakiś samolot zmuszony do lądowania i gotowy roztrzaskać się o jej dom, uciekła na dwór zabierając ze sobą trzy córki. W tym momencie promienie światła skupiły się w jedną smugę o bardzo intensywnym blasku. Przerazone kobiety zauważyły, że obiekt leci dość nisko, kierując się na ich dom, omija go jednak i ścinając wierzchołki sosen lądował na ziemi. Światło obiektu było tak silne, że rozjaśniało całą okolicę. Obiekt był przez kilka chwil na ziemi, następnie poderwał się pionowo i znikł. W miejscu, gdzie obiekt był na ziemi, stopiony został śnieg w kręgu o średnicy 3—3,5 m.

Obiekt ten był również obserwowany przez oficera patrolu straży granicznej oraz jego żołnierzy.

Tak więc UFO wysyłające promienie świetlne, które oświetlają okolicę lub wręcz oślepiają obserwatorów było już niejednokrotnie rejestrowane. Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na pewien na pozór drobny szczegół w relacji załogi tallińskiego Tu-134A, a mianowicie na moment, w którym jeden z promieni światła uniósł się z ziemi i oświetlił samolot. Otóż załoga zaobserwowała w tym momencie koncentryczne kręgi barwne dookoła obiektu. Podobne kręgi barwne — tarcze — zaobserwowano w Człuchowie i relacja o tym opisana przez K. Piechotę z K.K.K. ukazała się w jednym z odcinków tego cyklu.

Inną cechą wyróżniającą obiekt opisywany przez pilotów tallińskich była jego zdolność do transformacji, a w szczególności jego podobieństwo do obłoku. I tu również można przytoczyć przykłady obserwacji zbliżonych do naszego opisu.

25 stycznia 1958 p. Jan Barwiński, dojeżdżający codziennie do pracy w Poznaniu, pociągiem ze Swarzędza, zmierzając rano jak zwykle do stacji kolejowej. W pewnym momencie dostrzegł nagle na północnym wschodzie, około 30° nad horyzontem, doskonale widoczny dziwny obłoczek, świecący w mroku seledynowym blaskiem. Po chwili z jego środka rozbiły się silne zielone światła, a on sam zaczął zmieniać stopniowo barwę. Gdy stał się ciemnowisniowy, na jego tle zarysował się dobrze widoczny owalny obiekt. Wówczas obłok, jak gdyby rozproszył się, a z okragłego przedmiotu wyszła smuga koloru wiśniowego w kształcie warkocza. Potem rozbiły się z niej iskry, która zatoczyła krąg wokół obiektu.

I całe zjawisko, trwające dokładnie 5 min szybko zniknęło. Zjawisko to obserwowali również inne osoby, które złożyły identyczne relacje.

Drugim przykładem może być relacja zamieszczona w piśmie „Domenica del Corriere” opisująca zjawisko, jakie zaobserwował malarz Gaspara de'Lama nad stadionem San Siro koło Mediolanu 1 grudnia 1961 ok. 14:00. W okresie kilkunastu minut obserwacji obiekt tkwił czasami nieruchomo w powietrzu i wówczas był otoczony jakby gęstą mgłą, to znów błyskawicznie skakał na kilkaset metrów w górę i potem tak samo szybko opadał ukazując w tym czasie wyraźnie swój kształt: 10-metrowego talerza z kopułą u góry. W tym przypadku istnieje jeszcze jedna zbieżność: wykonywanie błyskawicznych manewrów, a ściślej mówiąc zmiany pułapu lotu.

Podobnych przykładów, które zawierałyby wiele różnorodnych cech zbliżonych do obiektu widzianego przez załogę tallińską można przytaczać wiele. Jest jednak pewna cecha, której nie można tak często spotkać w innych przypadkach. Jest nią długość samolotu-obłoku porównywalna z długością jeziora Pskowskiego, tj. ok. 45 km. Istnieją wprawdzie relacje o obiektach w kształcie „cygara”, których wielkości są rzeczywiście imponujące, bo sięgające długością 400—500 m, lecz podobnej wielkości, jak zarejestrowana przez pilotów radzieckich, nie notowano. Stawia to pod znakiem zapytania dokładność oraz sposób w jaki została dokonana ocena tej długości.

Wielu czytelników mogłoby na tej podstawie dojść do wniosku, że obserwacja ta dotyczyła jednak jedynie dosyć długiej chmury, a świetlne efekty były spowodowane występowaniem w niej wylądowań



atmosferycznych. Niestety, pewne dane wskazujące na to, że samolot-obłok leciał z tą samą prędkością co Tu-134A, tj. 800 km/h, wykluczają w dużym stopniu tę hipotezę. W dodatku uprzednia błyskawiczna zmiana wysokości lotu obiektu utwierdza nas w przekonaniu, że nie mogła być to chmura. Meteorologia notuje co prawda przypadki, że pewne rodzaje chmur, jak na przykład chmury soczewkowe (*Alto cumulus lenticularis*), mogą w pewnych warunkach zmieniać swój pułap, lecz zmiany te nie są błyskawiczne. Kształt tych chmur bywa rzeczywiście bardzo zbliżony do kształtu typowego UFO, lecz zdolność ich przemieszczania w poziomie jest mocno ograniczona, gdyż należą one do chmur tzw. stacjonarnych lub quasi-stacjonarnych i powstają w pobliżu łańcuchów górskich. Są również chmury, które mogą się szybko przemieszczać (o ile natrafiają na szczególnie warunki meteorologiczne) oraz charakteryzujące się dużą ostrością zarysów, małą przezroczystością, występowaniem zjawisk optycznych (wieńce, iryzacja) oraz możliwością szybkiej zmiany kształtu. Chmurami tymi są *altocumulusy*. Gdy natrafiają na *jetstream* (prąd strumieniowy), czyli niezbyt grube (ok. 2 km) i stosunkowo wąskie strefy bardzo silnych wiatrów występujących na wysokości 9–12 km, chmury te mogą osiągnąć dość dużą prędkość przemieszczania się. Prędkość strumienia wiatru w tym prądzie może osiągnąć nawet 500–600 km/h, jednak tylko w obszarze tzw. rdzenia. Wokół rdzenia obserwuje się jednak warstwy przejściowe, w których prędkość wiatru szybko maleje. Ze względu na różnicę temperatur, a i nierzadko ciśnienia, nie zaobserwowano (bo jest to niemożliwe) przemieszczania się chmur w rdzeniu z taką właśnie prędkością.

WOJCIECH ŁUCZAK

6 NIECZÓR WROCŁAWIA 27-30.02.85.

## UFO nad Pragę

(PAP) Niezidentyfikowany dotąd obiekt latający pojawił się nad Pragę w nocy z niedzieli na poniedziałek. Obserwowali go także mieszkańcy północno-zachodnich Czech. Widoczny był przez kilka sekund nad horyzontem i przesuwał się z szybkością większą niż samolot ponad dźwiękowy, ale całkowicie bezgłośnie.

Astronomowie przypuszczają, że chodziło bądź o meteoryt, bądź o zjawisko zaniku któregoś z tysięcy latających nad Ziemią sztucznych satelitów.

7A KURIER POLSKI 37-21.02.85.

Ogniste kule wisiały nad Krosnem

## UFO pod kątem trójkąta

A jednak — tak jak pisaliśmy — UFO ukazuje się na wierzchołkach trójkątów utworzonych z połączenia miejsc, gdzie owe niezidentyfikowane obiekty zauważono. Tym razem świadkami niecodziennego widowiska byli mieszkańcy Krosna. Łatwo sprawdzić na mapie, że miasto to znajduje się właśnie na wierzchołku trójkąta równoramiennego — pozostałe dwa stanowia: Warszawa i Łódź. Miła siódma wieczorem, kiedy nad centrum zawisła świecąca kula. Zdumieni przechodnie z niedowierzaniem kręcili głowami.

Ci, którzy obserwowali zachodzące zjawisko twierdzą zgodnie, że i to UFO, podobnie jak poprzednie — błyszczało intensywnie światłem, wydającym na sztuczne. Znajdowało się na wysokości 2, a może nawet 5 km. Z ziemi trudno było ocenić to dokładnie. Identycznie, jak inne UFO, to także przed zniknięciem zbliżło nagle i dopiero po kilku następnych minutach zgasło. Obserwacja trwała prawie 40 min. i dlatego tym razem zebrano więcej szczegółów.

Przed wszystkim obiekt wisiał nad miastem — co dotychczas zdarzało się rzadko. Jeden z naszych Czytelników przeszedł w drodze do domu ok. półtora kilometra i wówczas zobaczył UFO pod zupełnie innym kątem niż widział je z centrum. Inni zauważyli w tym samym czasie, że podzieliło się na dwie części, przypominające kule.

Obydwa obiekty zaczęły wysyłać świecące ogniki, które oddalając się od źródła światła, nikły. Twierdzono potem, że UFO obracało się dookoła. Taki wniosek wyciągnęli obserwatorzy zjawiska, widząc, że co 5 sek. obiekt zmienia natężenie światła. Jedną z domniemyanych przyczyn mogły być właśnie regularne obroty.

UFO było wyraźne, lecz nie przestra-

sało ludzi. Jego niewielkie z tej odległości rozmiary wyglądały całkiem niegroźnie. A poza tym kto dziś boi się niezidentyfikowanych obiektów? (top)

P.S. W chwili, gdy oddawaliśmy ten materiał do druku — środa wieczór — skontaktował się z nami ponownie Czytelnik ze Służewca, informując, że nad Instytutem Fizyki ponownie pojawił się ten sam obiekt, który obserwowaliśmy ostatni wtorek i ub. piątek. Było to na ok. 20 minut przed godz. 19.



7B

PODKARPACIE 9-28.02.85.

„Zakres władzy człowieka poszerza się, ale ciemności zaświatów stają się przez to jeszcze bardziej groźne”.

(Roger Caillois)

W czwartek, 14 lutego br., w godzinach wieczornych między 19 a 20, kilkudziesięcioosobowa grupa mieszkańców osiedla XXX-lecia w Krośnie była świadkami niecodziennego zjawiska, jakie zaobserwowano na bezgwiezdnym niebie. Jaśniejący intensywnym światłem punkt, znacznie większy od gwiazdy, rozdwaiał się i łączył, rozjaśniał się i blednął. Zjawisko to, być może, wywołane, przez jeden z tajemniczych obiektów UFO, trwało około 60 minut.

O fakcie tym, w dniu następnym, powiadomił mnie jeden z czytelników „Podkarpacia”. Przez trzy dni rozmawiałem z naocznymi świadkami. Spośród kilkunastu wypowiedzi, które zanotowałem i nagrałem na taśmie magnetofonowej, zamieszczam cztery,



według mnie charakterystyczne dla dwóch grup obserwatorów: jednej, przekonanej o tym, że rzeczywiście widzieli niespotykany obiekt i przeżyli to emocjonalnie i drugiej — potwierdzającej pojawienie się „czegoś” niezwykłego nad miastem, ale nie przywiązującej do tego żadnej wagi.

#### BYŁO OKOŁO GODZ. 19

gdy przechodząc ulicą Mickiewicza, na zupełnie ciemnym niebie dostrzegłem świecący punkt. Coś na kształt olbrzymiej i bardzo jasno świecącej gwiazdy. Ten punkt, a raczej tarcza o średnicy około 10 cm, zawieszona na horyzoncie w północno-zachodniej części miasta, balansowała w pionie. Przez chwilę stałem, zastanawiając się, co też to może być. To pulsujące światło, tworzące wokół tarczy aureolę. Ten ruch, nie tylko w pionie, ale także wokół własnej osi. Ta w sumie, według — oczywiście — mojej oceny, niewielka odległość od ziemi, uzmysłowiły mi, że widzę nie znany mi dotychczas obiekt.

Obok mnie zebrała się spora grupka przechodniów. Każdy z nich komentował obserwowane zjawisko. Powtarzało się słowo: UFO!

Ja pozostaję przy określeniu „obekt”. Mimo że od tamtego wieczoru

upłynęło już kilkadziesiąt godzin, nadal jestem pod wrażeniem dziwnego do określenia uczucia, kiedy nagle człowiek zostaje przytłoczony czymś niespotykanym. Czymś, czego po prostu nie potrafi sobie wytłumaczyć.

(Relacja Stanisława P., który nazwisko zastrzegł sobie do mojej tylko wiadomości).

#### TO BYŁO PO DOBRANOCCE

— mówi Czesław Trzemżański, specjalista ds. bhp w MPKG w Krośnie. — W domu było kilkoro moich znajomych, kiedy przyszedł kolega i powiedział, że nad miastem pojawił się dziwny obiekt. Z okna mojego mieszkania na ósmym piętrze zaobserwowaliśmy duży, świecący punkt. Po kilku minutach ten punkt się rozdzielił, żeby po chwili znowu się połączyć. To „coś”, nazwijmy je obiektem, kołysało się w powietrzu. Natężenie światła zmieniało się i twierdzą, że było to światło sztuczne. Obiekt zdawał się być zawieszony nad Krośnem, a konkretnie nad tą częścią miasta, gdzie znajduje się lotnisko. Taki przynajmniej kierunek określiliśmy, patrząc z wieżowca przy ulicy Mickiewicza. Kilka minut po godz. 20 raz jeszcze rozbłysnął jasnym światłem i zniknął.



8

KURIER POLSKI 36-24.02.85.

## UFO jak bumerang wraca do stolicy

Po Gocławiu przyszła kolej na Służewiec

To już nie żarty: UFO upodobało sobie widzieć Warszawę i jak bumerang wraca. Tym razem widziano obiekt nad Służewcem i to aż dwukrotnie, w bardzo krótkim odstępie czasu. Nasz Czytelnik mieszkający przy ul. Smoluchowskiego na wprost Instytutu Fizyki, zauważył je w zeszły piątek 15 lutego ok. godz. 19. Było to wielkość niedużego jabłka, świeciło bardzo intensywnym, jasnym światłem. Dłuższy czas wisiało nad Instytutem, po czym zaczęło się oddalać w kierunku zachodnim i widać było, jak zniknęło za horyzontem.

Mniej więcej o tej samej porze, we wtorek 18 bm., pojawiło się w tej okolicy, tyle że o połowę wyżej. Przed godz. 20 zaczęło się oddalać, nie zmieniając wysokości. Co ciekawe, podobne zjawisko nasz Czytelnik zaobserwował dwa tygodnie wcześniej, ale wtedy nie przywiązywał doń większej wagi, nie zanotował więc ani dokładnej daty, ani godziny.

— Czy nie chodziło przypadkiem o Jowisza? — zapytał znajomy astronom, wysłuchawszy relacji o dziw-

nych gościach. Nasz Czytelnik umie jednak trochę „czytać w gwiazdach” i twierdzi, że właśnie dzięki Jowiszowi można było dokładnie śledzić położenie i zachowanie świetlistego „jabłka”. Otóż planeta widoczna była tego dnia z lewej strony obiektu i w porównaniu z nim świeciła zgoła innym blaskiem. Przybysz znajdował się znacznie niżej od Jowisza i widać było doskonale, jak się oddala i znikła. Wtedy właśnie pojawiło się u spodu jabłka światło barwy pomarańczowej, wyraźnie różne od reszty blasku.

Po styczniowej wizycie nad stołecznym Gocławiem były to kolejne odwiedzin. Ciekawe, czy się powtórza — a jeśli tak, to na która dzielnicę Warszawy przyjdzie teraz kolej? (DAG)

Interesuję się zjawiskami, których na razie nie udało się wyjaśnić nauce w sposób racjonalny. Mogłbym przypuszczać, że był to piorun kulisty. Ale zjawisko takie, występujące w atmosferze, trwa nadzwyczaj krótko. Poza tym piorun kulisty wykonuje nieskoordynowane ruchy, a ten obiekt starał się zachować swoją pozycję.

Jako ciekawostkę, powiem, że w styczniu 1979 roku, również o tej samej porze, widziałem nad Krosnem czerwoną kulę. Był to najprawdopodobniej poblask niezidentyfikowanego obiektu, jaki zaobserwowano w Kremnej.

### JESTEM SCEPTYCZKA

— mówi Małgorzata Kardach, kierowniczka Osiedlowego Domu Kultury w Krośnie — i dlatego, chociaż widziałam tę jasno świecącą gwiazdę, mimo że niebo było całkiem zachmurzone, nie przykładałam do tego znaczenia. Poza tym na dworze był zbyt duży mróz, żebym zdecydowała się na dłuższe wystawianie. Powiedziałam o tym chłopcom, było ich chyba z ośmiu, wszyscy powyżej lat szesnastu, którzy byli w „palacyku”, ale oni to przyjęli jako żart. W każdym razie, kiedy po pracy wychodziłam do domu, już po godz. 20, tego obiektu na niebie nie było.

Podobnie zareagował Jerzy Makulski, instruktor z ODK, który potwierdza obecność jasnego punktu na niebie. Według jego wrażenia obiekt ten emanował pulsującym światłem i był za duży, jak na gwiazdę. Nie poświęcił jednak zbyt wiele uwagi na obserwację tego zjawiska, bo po prostu nie interesuje się ewentualnym najazdem kosmitów, czy też UFO-ludków na naszą planetę.

Osobiście nie mam określonego zdania na temat istnienia, czy też nieistnienia cywilizacji pozaziemskich. Zielone ludziki z dotychczas milczącego wszechświata, jak na razie nie wyrządziły nam krzywdy. Bardziej się obawiam ZIEMIANY...

Czesław SKROBAŁA

9A

KURIER POLSKI 94-16.05.85.

## Niebywała wizyta podczas oglądania „Isaury”

Czy tajemniczy goście byli kosmitami?

O niebywałej wizycie opowiada jeden z lokatorów łódzkiego „Manhattanu” — najwyższego w mieście budynku mieszkalnego. Kiedy oboje z żoną pochłonięci byli bez reszty śledzeniem na szklanym ekranie dramatycznych losów Isaury, nagle pojawiło się w pokoju pięć postaci o wyglądzie przypominającym kosmitów opisywanych w literaturze science-fiction.

Byli niewielkiego wzrostu, mieli na sobie ubiory w rodzaju kombinezonów, wykonane z trudnej do określenia polityskliwej materii. Nagła obecność niezwykłych gości nie wywołała u gospodarzy zaniepokojenia. Łódzianin tłumaczy to sobie faktem, że nie zachowywali się oni agresywnie, a wręcz przeciwnie — z przyjaznych gestów przybyszów odniósł wrażenie, że nie mają złych zamiarów. Poruszali się niemal bezszelestnie, nie wydawali żadnych dźwięków, które można by nazwać mową. Mieszkaniec wieżowca pewien jest jednak, że z nimi rozmawiali.

Twierdzi, że ta „rozmowa” odbywała się za pośrednictwem telepatycznego przekazywania myśli. Stąd też głównie biera się przypuszczenia Łódzianina, który jest pracownikiem wytwórni filmowej. Że jego goście byli istotami pozaziemskimi.

Nie wiadomo, w jaki sposób przybysze dostali się do mieszkania. Jeśli brać pod uwagę jedynie „normalne” sposoby to mogli wejść tylko przez

uchylone okno, drzwi były bowiem zamknięte i nikt ich nie otwierał. Goście zniknęli równie nagle jak się pojawili. Co nie mniej ciekawe, gospodarze mogli kontynuować oglądanie brazylijskiego serialu, jakby w ogóle nic się nie zdarzyło. Nie ma też żadnych śladów materialnych, mogących potwierdzić niezwykłą opowieść. Brak dotąd informacji, aby ktokolwiek z sąsiadów, w większości również zajętych oglądaniem „Isaury”, zauważył coś niecodziennego owego wtorkowego wieczoru.

Specjaliści od rozwiązywania zagadkowych zagadek dotyczących zjawisk wykraczających poza granice naszego poznania na pewno nie ślekwali opowieści Łódzianina i jego małżonki. Wydaje się, że niebywała wizyta tajemniczych przybyszów w łódzkim „Manhattanie” jest przypadkiem porównywalnym jedynie ze sławnym już spotkaniem przed kilku laty Jana W. z kosmitami na skraju wsi Emilcin koło Opola Lubelskiego.

(Kato)



# UFO - lud nasz kuzyn

10

DZIENNIK LUDOWY 300 - 24/26.12.85.

W nocy z 29 na 30 maja na warszawskim Mokotowie w pobliżu szkoły im. Rejtana pojawił się tajemniczy obiekt w kształcie kuli o średnicy 5 m, barwy czerwono-brunatnej z dwoma czarnymi pasami. Zatrzymał się na wysokości pół metra nad ziemią w sąsiedztwie mieszkania W.R., bohatera wydarzenia, które nastąpiło wkrótce po pojawieniu się kuli.

Z wnętrza UFO do mieszkania przeniknęły dwie postacie, wysokości ok. 2 m, ubrane w srebrzystobiałe kombinезony, o trudnej do określenia płci. Według relacji W.R. miały długie jasne włosy, błękitne oczy i ludzkie twarze. Ufonauci ujęli go pod ręce i przez ścianę zaprowadzili do wnętrza kuli.

W salce o srebrzystych ścianach „porwany” został umieszczony przez „humanoidów” (jak sam ich określił — ten termin używany też jest w nomenklaturze ufologicznej) na stole, a właściwie blacie stołu, gdyż nie podpięły go nogi. Tu poddano go badaniom przypominającym nasze prześwietlenia aparatem rentgenowskim, a nawet zaprezentowano coś, co my nazwalibyśmy przestrzenną fotografią. Na obrazie tym było... 5 okrągłych punktów, tworzących jakby rysunek węzłów piramidy. Demonstrując mu „wynik prześwietlenia” „humanoid” uśmiechnął się i przemówił do badanego, ale ten nie słyszał jego głosu. Nie pamięta w jaki sposób znalazł się z powrotem w swoim mieszkaniu.

Opis tego zdarzenia pochodzi z relacji „porwanego” dokonanych zarówno na jawie, jak i w trakcie snu hipnotycznego z udziałem kilku świadków.

## NIEGROŹNI PORYWACZE

Takich porwań odnotowano kilkanaście w różnych punktach kuli ziemskiej. Relacje ich uczestników są bardzo zbliżone.

Na ogół porwani przebiegają na pokładach UFO niedługo i poza obserwacją samego wnętrza obiektu, nie widzą nic z tego, co się dzieje poza nim. Pod tym względem odbiegają od opowiadań science-fiction, których bohaterowie odbywają podróże po Kosmosie. Najczęściej wizyta w UFO polega na badaniach medycznych, czasem porwani mają okazję zwiedzić wnętrza obiektu.

Tu też nie ma rewelacji. Porwani z reguły są laikami w dziedzinie techniki i nie potrafią fachowo ocenić wyposażenia UFO. Jest ono zresztą dość skromne — wspomniana już aparatura medyczna, jakieś prze-

wody, ekrany, pulpity sterownicze w rozległych pomieszczeniach bez żadnych ozdób. UFO składają się z kilku pokładów i czegoś, co umownie można by nazwać maszynownią.

Wygląd ufonautów odpowiada zamieszczonemu na początku opłowi i właściwie nie odbiega od wyglądu nas samych. W każdym razie nie są oni małymi zielonymi ludzikami z Marsa, ani zwierzęcymi potworami. Jak na porywaczy zachowują się sympatycznie — rzecz by można z typową ziemską gościnnością. Ograniczają się do badań medycznych, nie nawiązują kontaktu słownego, co najwyżej pewne pytania przekazują wprost

do naszego mózgu. Nie odpowiadają też na pytania porwanych, bądź ci drudzy nie są w stanie zrozumieć ich odpowiedzi. Nieznane są przypadki, by komuś stała się krzywda lub został porwany „na zawsze”.

## NIE ZABIJA SIĘ BEZKARNIE DZIADKA

W tym miejscu odwołam się do opowiadania science-fiction (przy okazji — gdy w nie tak znów zamierzczęj przeszłości Juliusz Verne wysyłał swych bohaterów na Księżyc, traktowano jego pomysł tak jak dziś traktuje się hipotezy autorów literatury fantastyczno-naukowej, a także ufologów...). Otóż w tym opowiadaniu nasi potomkowie dysponujący maszyną czasu zorganizowali biuro podróży w przeszłość, za pośrednictwem którego można było udać się na wycieczkę w dowolny okres minionych dziejów. W trakcie wyprawy obowiązywał fundamentalny przepis: poza obserwacją prowadzoną na otwartej przestrzeni nie można było niczego dotykać, ani tym bardziej niszczyć. Niestety jeden z uczestników wycieczki zabił jakiegoś owada. I nastąpiła katastrofa.

Każdy znający teorię ewolucji domyśla się co mogło nastąpić. Przerwany został łańcuch ewolucji, a brak tego małego ogniwka mógł dotyczyć bezpośrednio nieszczęsnego niecierpliwca.

Ten przykład może posłużyć zrozumieniu, jak ostrożnie i precyzyjnie muszą działać ufoludzy, by nie naruszyć bytu, z którego się w końcu wywodzą. To tak jak na loterii — 99 losów jest pustych, ale jeden trafia. Nasi potomkowie muszą być tego świadomi i dlatego ich podróże nie kładą ziemi ogniem z silników, a ludzie są bezpieczni. Przecież wśród nas są ich prapra... pradziadkowie...

Od 1947 r. notuje się nasiloną aktywność UFO. Hipotezy

ufologów wiążą to z faktem rozwoju ery atomowej. Otóż ufonauści to potomkowie niewielkiej garstki ludzi, którzy przeżyli (przeżyją?) kataklizm jądrowy na naszej planecie. Niektórzy z badaczy powołując się na Biblię określają dość precyzyjnie liczbę ocalałych — 144 tysiące. Biorąc to pod uwagę oraz zmiany, jakie w wyniku katastrofy zajądą na ziemi, można hipotetycznie określić czas, w jakim ta nowa cywilizacja może opanować technikę podróży w czasie.

## ZNAMY SZLAKI ICH PODRÓŻY

Opisane na początku miejsce przybycia UFO nie było przypadkowe. Potwierdza to np. dwukrotne pojawienie się takiego obiektu dokładnie w tym samym miejscu w Chałupach na Helu 8 sierpnia 1981 r. i równo rok później. Ufolodzy nie wiążą tego miejsca ze znaną plażą naturystyczną. Znajduje się tam po prostu „lądowisko” UFO.

Jeszcze ciekawsze pod tym względem jest miejsce porwania W.R. na Mokotowie. W jego mieszkaniu również w pobliżu — przez ponad miesiąc prowadzono dokładne badania ufologiczno-radiestetyczne. W ich wyniku stwierdzono, że znajduje się tam „małe oczko” pokrywające się z „dużym oczkiem” tzw. sieci Wilka, a oznacza to, że UFO wyjątkowo chętnie tam przybywają.

Odkrywcą tzw. „falowodów UFO”, zwanych na Zachodzie „lay lines”, inż. Mirosław Wilk,

stwierdził, że teren całego kraju pokryty jest siecią trójwymiarowych kanałów promieniowania akustycznego w paśmie hiperdźwięków. Wzdłuż nich właśnie przemieszczają się UFO „lądując” na tych „oczkach”. Równocześnie interesujący jest fakt obejmowania przez te kanały obiektów ważnych z punktu widzenia podejmowanych w nich decyzji o losach ludzi, także obiektów już nie istniejących np. ratusz staromiejski w Warszawie zburzony w 1811 r., czy osada słowiańska w Biskupinie sprzed 2,5 tys. lat. Można zadać pytanie, po co utrzymywać te kanały służące zapewne m.in. do bezpośredniej obserwacji, czy też nasłuchu, skoro interesujące obiekty nie istnieją?

Przemieszczanie się UFO w czasie wymaga zapewne ogromnego wydatku energetycznego, a prawdopodobnie nasi potomkowie energią szafować nie chcą, choćby dla bezpieczeństwa. Stąd te kanały, które są dużo mniej energochłonne. A może kiedyś powstaną w tych miejscach znów interesujące obiekty?



# CZY MOGĄ NAS POWSTRZYMAĆ?

Pytań można stawiać w ogóle mnóstwo, bo jednak nadal UFO są obiektami niezidentyfikowanymi i oprócz tego, że się pojawiają, nie w stu procentach pewnego o nich powiedzieć nie można. Jeśli przedstawione hipotezyczne rozważania czy też jak kto woli spekulacje myślowe się potwierdzą, to rysuje się przed nami niewesoła przyszłość. Niestety potwierdza ją to, co się w świecie dzieje w coraz szybszym tempie, coraz bliżej wielkiego BUM.

Najsmutniejsze jest to, że według hipotez ufoludy przybywają w nasze czasy, po to tylko, by zobaczyć jak do tego doszło. Naszej przyszłej historii zmienić nie mogą. A może potrafią? U progu Nowego Roku życzymy im tego, a przede wszystkim sobie, z całego serca. My też dbamy o swoich dziadków!

Jan Łepeta

41 DZIENNIK ŁÓDZKI 176 - 31.07.85.

## UFO nad Pekinem

Wielki, szybko przemieszczający się obiekt niezidentyfikowany towarzyszył przez blisko dwie minuty samolotowi pasażerskiemu Boeing-747 „Jumbo-Jet” w północno-wschodnich Chinach — poinformowała „China Daily”.

Załoga dostrzegła UFO, gdy samolot znajdował się na wysokości 9000 metrów. Był to świetlisty obiekt, widzialny nawet z odległości 50 km. Jego średnica wy-

nosiła około 24 km. UFO wydzielalo dość silne promieniowanie.

Powyższe wrażenia przekazała załoga maszyny. Z doniesień nie wynika natomiast, czy ktoś z pasażerów również widział to zjawisko.

Podobne fenomeny obserwowano niejednokrotnie w Chinach. W kraju tym działa organizacja pod nazwą „Towarzystwo UFO”. Wydawany jest również magazyn poświęcony temu zagadnieniu.

## UFO w pobliżu samolotu

13 GŁOS SZCZECIŃSKI - 21.08.85.

BUENOS AIRES (PAP). Z Argentyny napłynęły informacje o pokazaniu się tam dwóch niezidentyfikowanych obiektów latających (UFO), czego świadkami była załoga i pasażerowie samolotu pasażerskiego. Pierwszy obiekt przypominał wyglądem stożek; a drugi miał kształt banana. Oba zostały utrwalone na zdjęciach, które opublikowano w kilku dziennikach.

Zdaniem naocznych świadków, UFO poruszało się ruchem niejednorodnym, czasami zatrzymywało się, wydzielając przy tym silne światło barwy fioletowej, żółtej i białej.

14 EXPRESS WIECZORNY 187 - 25.09.85.

## UFO nad Italią (Od naszego korespondenta)

P O raz pierwszy kilkadziesiąt milionów Włochów mogło zobaczyć to, co się określa jako niezidentyfikowany obiekt latający — UFO. We wszystkich dziennikach wieczornych podano nie tylko informacje, ale pokazano zdjęcie wykonane z samolotu lecącego na wysokości 6 tys. m nad obszarami północno-zachodnich Włoch. Na bezchmurnym niebie w odległości, jak podano ok. 4 tys. m powyżej samolotu, widać było wyraźnie utrzymujący się w powietrzu przedmiot. Miał on początkowo kształt jakby skreślonych i połączonych ze sobą dwóch ósemek, następnie gdy samolot filmujący ten obiekt zaczął się do niego zbliżać, kształt zmienił się na wyraźnie walcowaty z tendencją do wydłużania się. Obiekt ten był filmowany przez kilkadziesiąt sekund przez pilota i przez taki czas został pokazany w telewizji włoskiej.

Komentarz do obrazu zawierał trzy informacje: po pierwsze, że obiekt ten został sfilmowany nad Val Aosta, po drugie, że nie został zarejestrowa-

ny na radarach lotnisk mediolańskich, po trzecie, że wyklucza się, iż by mogła to być sonda meteorologiczna.

Charakterystyczną cechą sfilmowanego nad Włochami niezidentyfikowanego obiektu, była poza zmiennością kształtów, jego barwa. Bardzo jasna.

W tramwajach i autobusach rzymskich UFO nad Italią stało się tematem nr 1. W rozmowach pasażerów wyprzedziło ono nawet komentarze dotyczące ostatnich wyników piłkarskich.

JERZY AMBROZIEWICZ

DZIENNIK ZACHODNI 166 - 8.08.85.

## UFO nad Iranem

12

Agencja AFP donosi z Teheranu o pojawieniu się nad tym miastem niezidentyfikowanego obiektu latającego (UFO), który we wtorek, w godzinach wieczornych, przemieszczał się z zachodu na wschód.

Świadkami zjawiska było wielu mieszkańców stolicy, którzy „sposzregli czerwoną światłość poruszającą się niezbyt szybko i niezbyt wysoko”.



## Błyszcząca linia wydawała dźwięki

15A

DZIENNIK POJEZIERZA - 22.10.85.

# UFO w Olsztynie?

Niesamowita przygoda przeżyła Halina Najmiejew z Olsztyna. Przechodząc przez ul. Żołnierską przy Szkole Podstawowej nr 22 zauważyła na

jezdni błyszczącą linię wydającą dźwięki. Zaintrygowana chciała sprawdzić, co to może być. Przy dotknięciu tajemnicza linia zwinęła się w kłębek, a pani Halina poczuła ból w reku.

W domu okazało się, że nasza czytelniczka ma przeciętą rękawicę i rękaw płaszcza, a przez palec biegnie czerwone znamie. Kiedy zaszokowani domownicy udali się na miejsce zdarzenia po błyszczącej linii nie było śladu.

Czyżby Olsztyn odwiedziło UFO? TED

15B

DZIENNIK POJEZIERZA - 23.10.85.

## „Dziennik Pojezierza”<sup>1</sup>

na tropie UFO

23.10.1985r.

# Czy błyszcząca linia to piorun kulisty?<sup>1</sup>

W poprzednim numerze „D.P.” informowaliśmy, że mieszkanka Olsztyna p. Halina Najmiejew zaobserwowała bardzo dziwne zjawisko.

— Był cichy, dość ciepły wieczór. Wiatr ustał zupełnie. Na niebie świeciły gwiazdy. Około godziny dwudziestej wracałam do domu. Właśnie kiedy przechodziłam przez ulicę Kardynała Wyszyńskiego zobaczyłam tuż przed sobą, na wysokości ramienia świecąca metalową linię długości tak z półtora metra — wspomina p. Halina Najmiejew. — W pierwszej chwili pomyślałam, że to chtopecy rozwiesili dla kawału jasny sznurek. Ale sznurek na ulicy? Zaczęłam iść w kierunku tej linii, a ona jakby odsuwała się ode mnie. Nagle przestała się przesuwac. Odruchowo chciałam podnieść ją do góry. Poczułam tylko piekący ból kciuka. Linia wydała z siebie głos podobny do

mi przecięte: palec i rękawiczkę, oraz osmalony płaszcz. Wygląda to jakby ktoś na ułamek sekundy przyłożył rozpalony drut.

Co widziała pani Najmiejew? Czy to było UFO, czy może jakieś mało znane zjawisko fizyczne? O wyjaśnienie tej sprawy poprosiłem dr. Jerzego Bukowskiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie.

— Trudno mi ocenić zjawisko, którego nie widziałem. Sądzę jednak, że mógł to być piorun kulisty.

— Kulisty? Przecież to „coś” wyglądało jak rozciągnięty sznurek?

— Nazwa piorun kulisty jest umowna. Piorun ten najczęściej wygląda jak okrąg, ale możliwe są wszystkie inne kształty.

— Piorun? Z bezchmurnego nieba? W październiku?

— Nie odkryto jeszcze przyczyn tworzenia się piorunów kulistych. Pioruny te zaobserwowano latem i zimą, na Kasprowym Wierchu i nad morzem, przy bezchmurnym niebie i podczas burzy.

— Ale przecież gdyby to był piorun, to pani Halina Najmiejew zostałaby porażona prądem?

— Oddziaływanie piorunów kulistych na organizm ludzki nie jest zbadane.

— A co Pan sądzi o tym dziwnym dźwięku i ucieczce piorunu po dotknięciu go przez p. Halinę Najmiejew?

— Ta pani dotykając piorunu uziemiła go. Efektem tego mógł być i dźwięk i wrażenie ucieczki pioruna.

— Czy piorun kulisty jest częstym zjawiskiem?

— Raczej nie. Czasem zdarza się, że taki piorun wpadnie do domu przez dziurkę od klucza, „pokreci” się trochę po mieszkaniu i ucieka rurami wodociagowymi.

— Powiedział Pan, że naukowcy jeszcze nie poznali przyczyn powstawania piorunów kulistych. A co w ogóle wiemy o tych piorunach?

— Niewiele. Naukowcy przypuszczają, że może to być plazma.

— Czy można powiedzieć, że to, co widziała p. Halina Najmiejew, to był piorun kulisty?

— O nie! Najprawdopodobniej był to piorun kulisty, ale nie można tego być pewnym w stu procentach.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:  
D. LEWANDOWSKI

szumu pracującego komputera i wijąc się zniknęła mi z oczu. Kiedy wróciłam do domu zauważyłam, że mam przeciętą rękawiczkę i dość głęboką ranę na kciuku. Krew jednak z niej nie ciekła. Pani Halina pokazuje

A więc najprawdopodobniej był to piorun kulisty, chociaż... No właśnie. Może jest jakieś inne rozwiązanie. Szukam dalej.



16B

MORZE I ZIEMIA 51/52 • 23/31.12.85. •

16A

C-Tos Szczeciński 85.11.15

## UFO?

(Inf. wł.) — Przez kilka minut obserwowałam to „coś” lecące ponad głową. To było 23 października kilka minut po godzinie osiemnastej. Odróczy mnie widziało to „coś” jeszcze kilka osób. Wyglądało jak cylinder z dużymi żarzącymi się oknami. Cała obserwacja trwała kilka minut — tak mówiła mi pani Jadwiga Poszalska, która spotkała się z UFO (?) przy ulicy Nowopól w Policach.

Moja rozmówczyni twierdziła, że nie mógł być to latawiec podświetlony sztucznym światłem, ani samolot czy helikopter. Obiekt bowiem poruszał się w zupełnej ciszy. Wierzyć nie wierzyć? (dik)

# ŚWIATŁO NA NIEBIE

— Zgoda, porozmawiamy — mówi pani Jadwiga. — Tylko skąd mam wiedzieć, co pan potem napisze? I czy nie doda pan na przykład czegoś w rodzaju „wierzyć, nie wierzyć”, ale tak, że nie uwierzy nikt? I wszyscy będą przekonani, że się starej przywidziało. A ja to przecież miałam przed oczami — tak, jak teraz pana, i dużo czasu miałam, żeby popatrzeć i zapamiętać każdy szczegół...

Stojący na komodzie pod lustrem srebrny samowar dziwnie mi przypomina tunechoda a pani Jadwiga opowiada wszystko od początku. Bo chce, żeby o tym, co widziała — dowiedziało się jak najwięcej ludzi. Przemyślała sobie całą sprawę i jest pewna, że tak właśnie być powinno. Żadnej wstydlivej tajemnicy. Niech każdy się nad tym zastanowi sam. Bo każdy może patrzeć w niebo i zobaczyć kiedyś to, co ona.

Była wtedy środa, 23 października. Pani Jadwiga wybrała się do Polic, do znajomej. Ta znajoma, pani Irena, jest o wiele lat młodsza, ale zawsze mają o czym ze sobą porozmawiać. Lecz tym razem jakoś się pani Jadwidze spieszyło do domu. Chciała wyjść wcześniej niż zazwyczaj, czuła niejasny niepokój, z trudem wytrzymała do osiemnastej. Wyszły razem — pani Irena zawsze ją odprowadzała na autobus. W tamtej okolicy jest ciemno, na drodze do przystanku wielokrotnie zdarzały się różne napady, samotnym kobietom wydzierano torebki — a przywołanego oświetlenia jakoś doczekać się nie można.

Szły więc w trójkę — pani Jadwiga z panią Ireną, a przed nimi biegła Ala, dwunastoletnia córka drugiej z kobiet. Było chłodno, ale pogodnie. Wysoko na niebie stał bardzo jasny księżyc.

I właśnie na ten księżyc spojrziała pani Jadwiga, gdy Ala zawołała. — Popatrzcie, popatrzcie, tam coś leci! —

Ale dziewczynka nie na księżyc pokazywała.

— Wie pan, jak to jest — uśmiecha się do wspomnień pani Jadwiga — poki się jest dzieckiem, to się zadziera głową. Patrzy się na niebo i na gwiazdy. Dorosły to już tylko pod nogi spogląda. Takie jest życie...

Dlatego właśnie Ala zobaczyła to pierwsza. Lecz i pani Jadwiga, gdy spojrziała w niebo, i odwróciła wzrok od księżycy, nie musiała długo wypatrywać, by dostrzec. Wtedy zresztą dostrzegłby każdy, kto by tylko oczy od ziemi oderwał. Tak było wyraźnie.

W pierwszej chwili pani Jadwiga pomyślała: latawiec dzieci puszczają. Ale szybko odrzuciła tę myśl — latawiec, późnym, jesiennym wieczorem? Zresztą, coż by to był za latawiec tak bajecznie oświetlony?

Kobiety stały i patrzyły w niebo: lekko kwadratowy kształt, o zarysie ledwie dostrzegalnym na ciemnym tego niebie. Byłby pewnie w ogóle niewidoczny, gdyby nie szereg jarzących się jaskrawo okien. Regularnie okrągłych, jakby cyrklem wyrysowanych i czerwonych świetlic.

Te okna, nie—okna ułożone były w trzy szeregi: na górze trzy, po środku dwa, na dole trzy. Pani Jadwiga pokazuje mi model wycięty przez siebie z papieru i pomalowany farbami pożytecznymi od wnuków. Czarny prostokąt i osiem purpurowych kręgów. Prostokąt sunie pod sufitem, gdy pani Jadwiga demonstruje mi tamten przełot, którego była świadkiem.

— Myślałam, że te czerwone to jakieś dziury — mówi trzymając wycięty z papieru model nad głową — ale gdy cały obiekt zastąpił sobą gwiazdę, i gwiazdy przez czerwone kafa nie było widać, zmieniłam zdanie. Ta czerwien była zresztą też bardzo dziwna. Bo niby świeciła a nie dawała promieni...

Widziałam kiedyś zar koksowniczego węgla — przypominało to trochę tamten gorący blask. A trochę i neon, który świeci, lecz zbyt wiele światła wkoń nie daje.

Wszyscy pytali ją później, czy to aby nie był samolot? Albo sputnik? A może balon jakiś meteorologiczny? Pani Jadwiga wykluczyła to od razu — już w czasie tego patrzenia. Bo tajemniczy obiekt był bardzo duży, sunął nisko, powoli i bezszelestnie, jakby płynął. Nie zmieniał kierunku swego lotu, nie skakał w górę i w dół, nie zakreślał — płynął cicho, jakby popychany wiatrem.

Miała czas, żeby dobrze się wszystkiemu przypatrzeć. I kiedy, tak patrząc zobaczyła jeszcze blade światło, zaokrąglone dziwnie i jakby potężone z czerwono oświetlonym kształtem. Właśnie w kierunku tego światła — płynął niebieski statek.

To wszystko było tak niezwykle, że pani Jadwiga gorąco zapragnęła podzielić się z kimś swoją obserwacją. Zwłaszcza, że patrząc w niebo nie dostrzegła, iż jej znajoma, pani Irena, nasyła już wzrok i znów patrzyła pod nogi.

Ale ulica Nowopól była pusta. I dopiero po chwili usłyszała idącą od strony autobusowego przystanku kobietę. Zawołała: niech pani popatrzy w niebo! Ale tamta chwyciła tylko mocniej torebkę i pomknęła przed siebie. Wiedziała zbyt dobrze, że ta metoda prosiła tam spojrzeć, a jak się patrzy, to proszący cap za torebkę, szałkę, albo toczkę i tyle go po nocy widać. I pewnie się nie zastanawiała dlaczego nocnym rabusem miałaby być starsza pani w towarzystwie dziewczynki.

Bo tylko one dwie patrzyły wciąż w niebo — pani Irena, troszkę zażenowana sytuacją, odeszła kilka kroków. Nie chciała być świadkiem kolejnych naga-bywań pani Jadwigi. A właśnie od strony autobusu nadchodził jakiś człowiek. Pani Jadwiga usłyszała męski głos i odetchnęła z ulgą: chłopcy są mądrzejsze od bab.

I rzeczywiście, gdy dwie kobiety i mężczyzna zatrzymali się i na błagalne — proszę spojrzeć w niebo — zadarli głowy, to mężczyzna właśnie powiedział: tak, to nie jest żaden samolot, ani balon... I nawet się dziwił głośno, co to takiego płynie po nocnym niebie nad Policami.

Ale życie ma swoje prawa, więc cała trójka zaraz sobie poszła.

Zresztą i niebiański statek — choć sunął powoli — oddalił się tak, że wkrótce było widać jedynie owo blade światło, którym oświetlał sobie drogę... Wszystko trwało około 4—5 minut.



Kobiety wróciły do siebie. Pani Irena nie zastanawiała się specjalnie nad zjawiskiem, i tylko jej córka, Ala, cały wieczór rysowała to, co widziała na niebie. Czarny statek z czerwonymi białkami. Za to pani Jadwidze widzenie nie dawało spokoju.

Jeszcze tego dnia zadzwoniła do dyżurnego redaktora w prasie. Jakoś się nie zainteresował. Dopiero później obrodziło dziennikarzami — byli z gazety, i z radią, spisywali wszystko i na magnetofon nagrywali. Przychodzili nawet specjaliści — ufolodzy. Wypytywali szczegółowo i bardzo poważnie kiwali głowami.

Syn mówił: Mamo, durna z ciebie robiła! Ale pani Jadwiga wzruszała ramionami: — Widziałam i powiedziałem o tym muszę. A ty nie bądź taki wygodny. Kiedy w telewizji pokazują jakieś tajemnice, albo w gazetach o tym piszą — to patrzysz, i czytasz, i to cię ciekawi... A jakby cię mogło ciekawić, gdyby ci wszyscy co widzieli coś, albo słyszeli — zachowywali to tylko dla siebie?

Pani Irena — odwrotnie, unikała rozgłosu. Władomość pani Jadwigi, że przyjdą ją nagrywać z radią — wprowadziła ją w przerażenie. Już za pierwszym razem, gdy był u niej redaktor z gazety — gospodarz zrobił jej scenę. No, ale pani Irena wyprecz się tego, co widziała — nie mogła. Płynęło, i czerwone okienka miało, i nie był to samolot, ani rakieta... Lecz Ali zakazała mówić o tym w szkole. Jeszcze by z dziewczynki głupią zrobili. Tylko, że Ala sama jej opowiadała, że inne dzieci chwaliły się kiedyś, że widziały UFO gdzieś w okolicy.

Zastanowiła się nad tym pani Irena głęboko, gdy poszła do jedynej ze swoich sąsiadek — pani M. i odważyła się o wszystkim powiedzieć. A pani M. aż w ręce klasnęła: Toż ja cztery lata temu widziałam coś podobnego, ale też się wstydziałam mówić!

Pani M. szła wtedy z mężem przez łąkę pod Policami, było już po dwudziestej pierwszej, i nagle, nad lasem, zobaczyli ognistą kulę, płynącą powoli w ich stronę. Ogromną, świecącą czerwonym blaskiem. Serca im mocno zabily, bo kula zniżala się tak, jakby miała spaść. A pani M. wydało się to całkiem prawdopodobne i już sobie prawie wyobrażała ogólną katastrofę, gdy kula zawróciła i zniknęła nad lasem.

Kobiety długo i z przejęciem o tym rozmawiały, ale pani Irena i tak nie załowała, że wyłączała radio z kontaktu, gdy usłyszała zapowiedź audycji, w której zabierała głos, jako świadek. Bo audycja była nadawana w czasie, gdy była w pracy, więc jakby się dowiedzieli w zakładzie, że widziała UFO, kpinom końca by nie było. Tak przynajmniej tłumaczyła to wyłączenie radia — przed sobą i panią M. — pani Irena.

Pani Jadwidze sąsiadki też spokoju nie dawały. Opowiadała jednej, na drugą, czy trzeci dzień potem, a ona pyta: — To stoi jeszcze tamto na niebie?... No a druga, niby, że taka święta, wydymała wargi: — Ja tam żadnych diabłów nie widuję...

Ale pani Jadwiga nie daje się wytrącić z równowagi. Podczas wojny, wywieziona do Asmalińska, zrobiła kurs kierowcy. Wiele lat jeździła na ciężarówce po bezdrożach i pustkowiu. Na samochodach dobrze się poznała, bo żaden kierowca nie zna samochodów tak dobrze, jak ten, który je musi bez przerwy reperować. A jak się jest dobrym kierowcą, to ożłówek ma jakieś pojęcie o technice. Na byle co nabrać by się nie dał. Nieznany pojazd od samolotu na nocnym niebie odróżni, i o silniku tego tajemniczego pojazdu też pogadać może...

Pani Jadwiga się zastanawia: czy te czerwone okna, nie—okna nie były czasem dyszami? Nie dawały przecież promieni, choć w środku mógł buzować silny, nieznaney mocy ogień. A co innego dzieje się w samochodowym silniku, który światła nie wytwarza a z rury wydechowej spaliny tylko leczy...

Autobus, którym odjeżdżamy do Polic na wieżę lokalną — demonstruje nam pracę silnika. Zdecydowanie mniej efektowną, niż naped gwiazdolatki.

Wysiadamy pod kinem „Bajka” — od ruchowo patrzą na szklaną gablotę przed wejściem: „Powrót Jedi”. Barwny plakat i zdjecia, Kosmiczna baśń, kosmiczne statki, międzygwiazdne podróże...

Przechodzimy na drugą stronę szarej od brudnego śniegu ulicy. Kościół, i ta droga, obok szkoły, na której jest tak ciemno. Dalej niskie domki, zaśniewane podwórza za płotem, kury chodzą po ulicy Nowopol, wysoko zadzierając zmarznięte nogi, zieloną pompę na niewielkim placu obwachuje z uwaga pies...

Pani Jadwiga stała przy skrzyżowaniu ulicy Nowopol ze Słowińską. Pokazuje mi niebo — szare o tej porze dnia — na którym widziała lecący nisko obiekt. Wskazuje drogę, którą płynął — jak po sznurku, wzdłuż szosy, a dopłynął do linii drzew wokół cmentarza, i odpłynął rozplynął się...

Wracając autobusem do Szczecina rozmawiamy o tych, którzy patrzyli z tego nieba w dół, na ulicę Nowopol i zapatrzone kobiety.

— To mógł być zwiad — mówi pani Jadwiga. — Lecieli tak wolno, jakby czegoś wypatrywali... A że wypatrywali, to się nie dziwie, przecież oni podobno bardzo często pokazują się tam, gdzie są jakieś wielkie budowy...

Później rozmawiam z panią Ireną. Nie wie, czego by obcy szukali nad Policami. Ale kto ich tam wyrozumie, może ich niepokoić to wszystko, co się tam dzieje, to całe skażenie środowiska chłabhy...

Pani Irena woli się nad tym zresztą w ogóle nie zastanawiać. Niech się tym wszystkim zajmą ci, którzy mają do tego głowę...

Zajęli się. Nagrali taśmy, przeanalizowali zjawisko. W krótkiej opinii, którą uzyskałem na piśmie sformułowali swój sąd następująco:

„Obserwacja pani J.P. w świetle badań ufologicznych klasyfikowana jest jako przypadek tzw. nocnych światła. Zarówno zaobserwowany kształt jak i rodzaje światła, czy sposób poruszania się ma swoje odpowiedniki w obserwacjach dokonanych na całym świecie. Tego rodzaju obserwacje są najczęstszymi ze wszystkich informacji o zaobserwowaniu UFO. Obserwacja pani J.P. zainteresował się Klub Badań i Popularyzacji NOL działający przy Pomorskim Towarzystwie Psychotronicznym. Po przeprowadzeniu analizy przypadku obserwacja została sklasyfikowana jako „nocne światła” i dołączona do archiwum”.

Kto wie, w jakiej chwili — i po co — zapalają się nad człowiekiem takie światła. Dlatego pani Irena, gdy zdarza jej się teraz iść w towarzystwie pani Jadwigi mówi zawsze, trochę żartem a trochę na wszelki wypadek: — Tylko nie patrz już pani w to niebo!

KONRAD DANIELEWICZ

PS: Na życzenie zainteresowanych nazwiska pozostawiono do wiadomości redakcji.

## 24 SŁOWO LUDU NR 196

RZYM. PAP. Niezidentyfikowane obiekty latające (UFO) pokazują się od czasu do czasu w różnych częściach świata i nie wzbudzają już takiej sensacji jak dawniej.

Jednak rzadko się zdarza, by w ciągu zaledwie kilku miesięcy zaobserwowano dużą liczbę tych zjawisk na stosunkowo niewielkim obszarze. O takim właśnie fakcie Agencja FP informuje z Półwyspu Apenińskiego, gdzie UFO zadomowilo się na dobre.

Do pana Eduarda Rosso, specjalisty z Turynskiego Narodowego Centrum Ufologii, podkaszcytowani ludzie walą drzwiami i oknami, prześcigając się w relacjach o tajemniczych stworkach i latających dyskach.

Ufolog wszystkie te przypadki skrupulatnie notuje i wyszło mu już, że w okresie od stycznia do lipca br. UFO pokazało się we Włoszech aż pięćdziesiąt razy, najczęściej w północnych regionach, w okolicy Wenecji.

Tak na przykład w kwietniu dwaj automobilisci widzieli z daleka nie posiadające kontyngent postacie, które najprawdopodobniej przybyły z kosmosu. W lipcu kilka osób opisywało tajemnicze okrągłe ślady pokryte szarą substancją.

Innym razem na szosie wiodącej do Bergamo (Lombar-

## Najazd UFO na Półwysep Apeniński

dia) latający statek gonił samochód osobowy. Zjawisko to potwierdziło kilku przypadkowych przechodniów.

Podobną przygodę, również w samochodzie, przeżyło 4 sierpnia małżeństwo podróżujące w kierunku Wenecji. Oboje zeznali, że w okolicy mostu „Piave” istota człoko-kształtna o wysokości 120 cm przebiegła przez szosę wykonując duże skoki, a następnie zniknęła w snopie światła wysyłanego przez „zagadkowy” dysk.

Były też i namacalne dowody. Pan Rosso przedstawił trzy fotografie niezidentyfikowanych obiektów latających przesłane mu przez pewnego kierowcę ciężarówki.



## UFO nad Magdeburgiem?

Jak podaje agencja ADN, mieszkańcy Magdeburga zaobserwowali w ub. czwartek dziwne i dotąd nie wyjaśnione zjawisko — nad miastem pojawiła się ognista kula, ciągnąca za sobą długi ogon. Kilkadziesiąt osób, w tym kierownik szkolnego obserwatorium astronomicznego w północnej części Mag-

deburga, widziało ją przez ok. 5 sekund. Kula jaśniała jak księżyc w pełni, a jej ogon był zabarwiony na czerwono, niebiesko i biało. Zdaniem specjalistów, kula mogła być niewielkim satelitą, spalającym się w atmosferze, lub fragmentem komety.

17

DZIENNIK ŁÓDZKI 274.85.11.21.

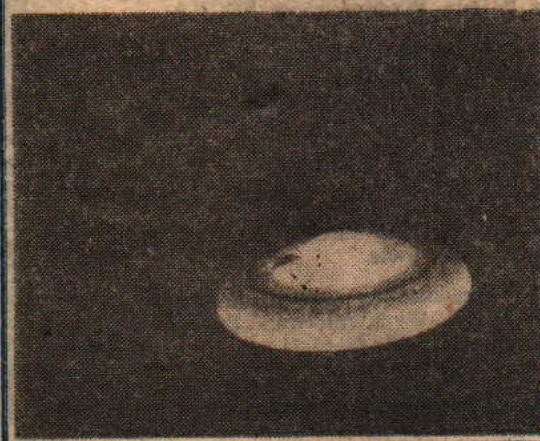
c.d. 24

90 procent tych sygnałów — stwierdził pan Rosso — ma zupełnie oczywiste i racjonalne wytłumaczenie. Tajemniczymi obiektami są meteoryty, spadające gwiazdy, sondy atmosferyczne, a nawet zwykłe samoloty. Jednak — zauważa ufolog — 10 proc. przypadków wymaga poważnego przestudiowania.

Nasilenie się dziwnych zjawisk w porze letniej wynika — według opinii Eduarda Rosso — po prostu z faktu tego, że niebo jest bardzo często bezchmurne i łatwiej na nim widać wszelkie poruszające się przedmioty.

18 KURIER POLSKI 85.11.22

## UFO nad Węgrowem



Nasz Czytelnik, Zenon Krasnodębski, uczeń szkoły zawodowej w Węgrowie, nadesłał do redakcji zdjęcie niezidentyfikowanego obiektu latającego, zwanego popularnie UFO, wykonane niedawno w listopadowy wieczór, najwykolejszym aparatem fotograficznym „Smiena”. Zdjęcie wykonane zostało z dachu szkoły w Węgrowie. Jak wiemy, w Węgrowskiej farze przechowywane jest słynne zwierciadło czarnoksięskie Mistrza Twardowskiego. Czyżby między tymi dwoma faktami był jakiś związek?

Nasz Czytelnik zajęty jest obecnie fotografowaniem komety Halleya.

**Rzym**

Barbara GRĘBECKA  
telefonuje:

# Życie

## z UFO na dachu

Wydarzenie miało miejsce koło miejscowości Tribento między Genuą a Bergamo, zaś epizod jaki przydarzył się pewnej rodzinie z Pordenone — szczególnie głośny i niezwykły. Mąż, żona i dziecko jadący fiattem „Ritmo” byli wręcz ścigani przez 3 godziny przez tajemniczy świecący obiekt. Koło miejscowości Mestre — opowiada kierowca — zobaczyłem przed maską mojego samochodu, na wysokości ok. 250 metrów coś, co przypominało świecący stożek. Wielekrotnie przecierałem oczy, sądząc że ulegam halucynacji. Ale obiekt, lecał zygżakiem, to wznosząc się to opadając towarzyszył mi bez przerwy, znikając jedynie w momentach gdy znajdował się nad dachem mojego samochodu.

Wkrótce zauważyłem to żona i córka. Patrzyliśmy jak zahipnotyzowani na niezwykłe zjawisko. Z ulga powitałem stację benzynową na dość pustej szosie. Wyskoczyłem do pompkiarza, głada pasażer (?) pojazdu UFO krzycząc by spojrział w górę. Spojrzali



KURIER POLSKI 192  
85.10.03.

19

! krzyknął: „to UFO!”. Pojechaliśmy dalej — świecący obiekt nie opuszczał nas ani na chwilę. Gdzieś w drugiej czy trzeciej godzinie tej wspólnej podróży nawet zniżył się tak, że mogliśmy dostrzec coś, co dotąd nie dawało nam spokoju i stoi przed oczyma żywe, choć wydawałoby się nieprawdopodobne. Przez szybki świecącego stożka, który obniżając nagle lot upodobił się do „świecącej gruszki” zobaczyliśmy... pasażera pojazdu. Był to taki szok, że gwałtownie zatrzymałem samochód. Krzyk żony, pisk opon. Obiekt zrobił spiralę, zostawiając za sobą świetlistą smugę i zniknął w gwiazdach z niewyobrażalną szybkością.

Relacji rodziny wysłuchał wybitny ufolog włoski, prof. Antonio Chiumento, matematyk, od 9 lat studiujący wszystkie przypadki pojawiania się tajemniczych obiektów. Stwierdził przy okazji, że wbrew tzw. logice 80 na 100 wypadków spotkań z UFO jest prawdziwych. Musimy podejść do całej sprawy jak najpoważniej — stwierdził, gdyż bliski jest dzień w którym cała ludzkość pozna przybyśwów, którzy coraz intensywniej interesują się naszą Ziemią.

Tak — według prasy włoskiej — wygłada pasażer (?) pojazdu UFO



# Kosmici nie lubią pozować do fotografii, ale...

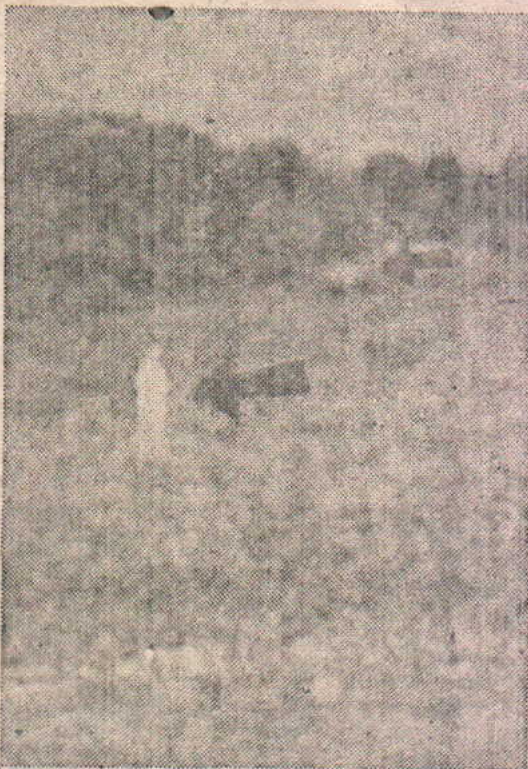
## Tym razem udało się?

Choć sezon ogórkowy dobiega końca, wytrawni tropiciele co i rusz natrafiają na niewy tłumaczalne zjawiska, wykraczające poza doświadczenia oficjalnej nauki. Kazimierz Bzowski, kierownik Sekcji UFO, specjalistycznego Klubu OSSA w Warszawie przyniósł do naszej redakcji sensacyjne zdjęcie przedstawiające ni mniej ni więcej... ko smitą i to sfotografowanego tuż pod Warszawą.

Oddajmy głos K. Bzowskiemu, który już niejedno UFO ma na rozkładzie.

— Na łące pomiędzy miejscowościami Powsin i Konstancin, na terenie tzw. starorzecza artysta /malarz Kazimierz Frackiewicz/ robił fotograficzną dokumentację dla przyszłych plenerów malarskich. Po wywołaniu materiału okazało się, że zarejestrowana została obecność nieznanego, pozaziemskiej istoty i kulistego obiektu, prawdopodobnie statku kosmicznego. Sprawdzenie negatywu wykonanego na filmie ORWO „S” 15 DIN,

dokonane przez specjalistów Sekcji UFO przy Klubie OSSA, w tym przez zawodowego fotografa z CAF potwierdza autentyczność zdjęcia. Porównanie wysokości trawy i krzaków w tle fotografii wskazują, że „istota” miała wzrost 80—100 cm, przy zachowaniu ludzkich proporcji budowy ciała. Szczególnie oglę-



Sirżalki, wskazują kosmitę i jego kulisty pojazd  
Fot. KAZIMIERZ FRACKIEWICZ

22 KURIER POLSKI 179 • 85.09.14.

dziny negatywu pod silnym powiększeniem pozwoliły zauważyć, że humanoid ubrany był w bufiasty kombinizon, ściągający w pasie.

Ciekawe są dodatkowe informacje przekazane przez autora zdjęcia, malarza Kazimierza Frackiewicza. W odległości ok. 7 m od późniejszej odkrytej postaci pozaziemskiej znalazł on we wgłębieniu terenu lisa, sprawiającego wrażenie porażonego jakąś niewytłumaczalną energią. Zwierzę oddychało i poruszało oczami, nie uciekało jednak przed zbliżającymi się ludźmi. Bliższe oględziny zostały zaniechane, gdyż obawiano się, że lis jest wściekły.

Reprodukowane zdjęcie jest pierwszą w naszym kraju fotografią wizyty kosmity na naszej Ziemi i zostanie przedstawione niehawem na III Ogólnopolskim Zjeździe Ufologicznym, który odbędzie się w dniach 21—22 września w Lublinie. Nie przesadzamy, czy uwidoczniona na nim postać jest rzeczywiście przedstawicielem pozaziemskiej cywilizacji, czy też innym trudnym do zinterpretowania zjawiskiem fizycznym. Wkrótce wypowiedzą się na ten temat specjaliści.

(woni)

20

KURIER POLSKI 162  
• 85.08.22.

## Goście z Kosmosu?

Niemal jednocześnie z dwóch odległych od siebie zakątków Ziemi nadeszły informacje o spotkaniach z UFO. W RFN w okolicach miasta Tirschenreuth, niezależnie od siebie, dwaj świadkowie zameldowali policji, że widzieli „kulę porzwaną górnej połowy, stale zmieniającą swoją barwę”. Także w Australii zauważono podobny obiekt, zarejestrowały go nawet radar. Wysłany natychmiast samolot zwiadowczy nie dogonił tajemniczego intruza.

(bp)

## Baba — UFO?! 19 IV 1985

Kurier Polski

Opole. Godz. 5 rano. Wyspa „Bólko”. Przy ogrodzie zoologicznym. Samotny przechodzień czuje się nieswojo. „Coś — opowiada nasz Czytelnik — jakaś wewnętrzna siła pcha mnie w kierunku pobliskiego zajązika. W tym samym momencie z mijanego wzniesienia zbiega niewielki, bo zaledwie 50-centymetrowy ludzik! Zielony Rusza przodem, ja za nim. Po chwili ukazują się wielka kula — sięga wierzchołków drzew”.

Po ostatniej, szybko wyjaśnionej bładzie z zielonymi ludkami, które okazały się nieźle przygotowanym dwojcem (wykorzystano helikopter i stroje nurków) — o przybyszach z kosmosu nie mówilo się głośno. Nikt nie chciał być posądzony, że dał się sobie zrobić bałona. Relacja z Opola jest zatem pierwszą po przerwie...

„Na polanie, gdzie znajdowała się tajemnicza kula, towarzyszył mi — opowiada Czytelnik pragnący zachować incognito — nie tylko zielony luddek, ale także... jakaś postać. Czuję, że to kobieta! — podkreśla obserwator niecodziennego widowiska. Wtedy coś kazało mi odejść. Już z pewnej odległości zobaczyłem, że obiekt podniósł się i zniknął”.

Zielone ludziki i kobieta... Weale dobrana załoga. Gdyby tak jeszcze mieć pewność, że wszystkie fakty znajdują w przyszłości potwierdzenie. Na razie wiadomo tylko, że gdzie diabeł nie może... (top)

### • CZY MOGŁO TO BYĆ UFO?...

...pytali nas telefonicznie dwaj mieszkańcy Giżycka. W późnych godzinach wieczornych zauważyli na niebie jakąś silnie świecącą, lecącą na niewielkiej wysokości, płamę koloru intensywnie pomarańczowego. Obiekt ten nadleciał z zachodu, wykonał nad miastem kilka „drgających podskoków” (tak to określili nasi rozmówcy) i... powrócił w kierunku, z którego się zjawiał. Czyżby UFO raczyło zawitać wreszcie w nasze strony?

21

KURIER POLSKI • 85.04.19.

23

GAZETA WSPÓŁCZESNA 144  
• 85.06.23/22 •



9B

**N**a taśmie magnetowidu utrwalone są relacje dotyczące wizyty gości z kosmosu w mieszkaniu w jednym z wieżowców w centrum Łodzi, na tzw. „Manhattanie”. — To jest pierwszy meldunek o tzw. Bliskim Spotkaniu Czwartego Rodzaju w Polsce, dlatego analizuje go, korzystając z pomocy specjalistów, już drugi rok — mówi ZBIGNIEW BLANIA-BOLNAR, uznany w kraju specjalista ds. cywilizacji pozaziemskich i UFO.

— Brzmi to fantastycznie. Goście z kosmosu w domu na Piotrkowskiej! Dotychczas odnotowano w Polsce kilka przypadków pojawienia się tak UFO, jak i ich pasażerów, z których najgłośniejszy, to spotkanie rolnika Jana Wolskiego z zielonkawymi ufo-istotami w Łaniewie w 1978 r.

— Tam mieliśmy tzw. Bliskie Spotkanie Trzeciego Rodzaju, czyli doniesienie o ufo-pasażerach i nie więcej. Przypadek, który badamy obecnie w Łodzi, w klasyfikacji ufologicznej ma najwyższy stopień dziwności, gdyż oprócz spotkania są tu elementy magii fizycznej: sposób porozumiewania się bez słów, przenikanie przez ścianę, oprowadzanie woli dwu dorosłych, zdrowych osób itp.

Na ekranie telewizyjnym Z. Blania-Bolnar prezentuje utrwaloną na taśmie magnetowidowej relację mężczyzny w średnim wieku. Dowiaduje się, że wykonuje on zawód techniczny, mieszka na jednym z wyższych pięter. Do dnia niezwykłego spotkania nie interesował się podobnymi sprawami. Po spotkaniu przez kilka tygodni wyłącznie z żoną roz-

## Odwiedzili nas kosmici

— mówi małżeństwo z Piotrkowskiej, a Z. Blania-Bolnar i psychiatra twierdzą, że relacja nie jest zmyśleniem.

mawiali o niezwykłym przeżyciu. Nie chcieli się ośmieszyć, musieli jednak komuś zwierzyć się, poradzić. Na powiernika wybrali kogoś, kto interesuje się ufologią. A każdy zajmujący się tą dziedziną wie, że nie tylko w Łodzi czolowym autorytetem w tych sprawach jest Zbigniew Blania-Bolnar. Małżonkowie zgodzili się na utrwalenie ich relacji, a także na poddanie różnym testom na prawdziwość. Zastrzegli sobie jedynie anonimowość w publikacjach.

— To było 30 kwietnia 1985 — rozpoczyna się relacja utrwalona na taśmie magnetowidu. — Wczorajem, o godz. 19.55, zobaczyłem za oknem 3-przesuwające się czerwone kule. Widywałem je zresztą również wcześniej, np. w noc sylwestrową. Gdy po kilku sekundach kule zniknęły, odwróciłem się od okna i wtedy zobaczyłem, że pokój jest pełen ludzi w srebrzystobiałych, obcisłych kombinezonach. To dziwne, ale nie byłem zaskoczony ani przerażony. Od razu wiedziałem, że to załoga statku kosmicznego. Pomyślałem, że chcę rozmawiać z dowódcą. Wtedy wysunął się przed innych jeden z dziwnych gości i również bez słów przekazał mi: chodźmy do pokoiku. Poszedłem przodem...

Tasma zostaje zatrzymana, a obsługujący magnetowid Z. Blania-Bolnar powiada:

— Opowieść jest niezwykła. Ale każda relacja o spotkaniu z UFO budzi niedowierzanie. Przed laty, jako student socjologii, przeprowadzałem wiele ankiet dla PAN, później prowadziłem wywiady z różnymi ludźmi, nauczyłem się więc odróżniać fantazjowanie od rzeczywistej relacji. Na wszelki wypadek postarałem się jednak o opinie doświadczonych psychiatry. Na moją prośbę małżonkowie poddali się badaniu. Specjalista ten nie dopatrzył się żadnych odchyśleń od normy. Uznał też, iż małżonkowie w pełni wierzą w to, co mówią. UFO-bizki, jak nazywa się w USA maniaków snujących fantazje, opowiadała bez zająknięcia. Nic ich nie dziwi, na wszystko mają wytłumaczenie. Autor tej relacji natomiast często stwierdza, że nie rozumie czegoś, np., w jaki sposób porozumiewa się bez słów — prosto z mózgu do mózgu. Dziwi się, dlaczego nie dziwi się...

Znow taśma magnetowidowa: — W pokoiku, gdy usiadłem, osobnik w kombinezonie przekazał mi, że teraz zakoduje w mój mózg pewne informacje. W pokoiku pociemniało, poczułem w głowie natłok myśli. Co to były za informacje — nie wiem. Kosmita telepatycznie przekazał mi, że moja wiedza jest zablokowana. Dla kogo — nie podał. Wkrótce owa plątka

meżczyzn opuściła nasze mieszkanie...

— Rzeczywiście, opowieść brzmi nie do wiary...

— Gdyby Arystotelesowi pokazano telewizor uznalby to za cud. Zastosowanie różnych technik sprawdzających, także kryminalistycznych, nie dało żadnych wskazówek, że relacja jest zmyśleniem. W badaniach ufologicznych jest tak, że wiarygodni ludzie opowiadają rzeczy brzmiące niewiarygodnie. Po prostu nasza wiedza jest zbyt nikła, abyśmy zrozumieli pewne fakty — powiada Z. Blania-Bolnar. — O pomoc w odblokowaniu informacji przekazanych przez dziwnych gości poprosiłem, znanego również czytelnikom „Expressu”, hipnotyzera dra ZBIGNIEWA PETERSONA. Opowiadający chętnie poddał się eksperymentowi. Niestety, nie udało się go dotychczas wprowadzić w stan głębokiej hipnozy. Dr Peterson tłumaczy to nadmiernym zaangażowaniem się hipnotyzowanej osoby. Ten pan po prostu bardzo chce się dowiedzieć, co go spotkało i co mu wtłoczono do głowy. Oboje małżonkowie powiadają, że owo spotkanie z kosmitami odmieniło im życie. Wcześniej nigdy nie wierzyli w UFO, teraz myślą tylko o tym spotkaniu. Może kolejne próby dadzą lepszy efekt?

— Pan oczywiście wierzy, iż to wszystko, co opisują małżonkowie, rzeczywiście miało miejsce?

— Wierzę i wiem, gdyż od 10 lat prowadzę badania terenowe ufo-doniesień. Nie udało mi się w tej relacji, mimo wszystko, wykryć żadnych sprzeczności czy nieścisłości. W łódzkiej drukarni prasowej RSW drukuje się obecnie moja książka „Obecność UFO”. Pokazuje w niej, jak powinny się mieć rzeczy w kosmosie, aby manifestował się on na Ziemi właśnie takimi faktami, jakie obserwujemy uważając je za nieprawdopodobne. To, co wywodzię w książce, nie ma nic wspólnego z fantazjowaniem. Po prostu fakty wyjściowe obrabiam przy pomocy logiki, wiedzy i wyobraźni prowadząc je do obrazu zaludnionego wszechświata.

Na koniec rozmowy mam prośbę do czytelników — powiada Z. Blania-Bolnar. — „Express” zamieszczał już informacje, że niektórzy mieszkańcy „Manhattanu” widzieli z okien wieżowców przesuwające się ogniste kule. Osoby, które poczyniły takie obserwacje, proszę o skontaktowanie się ze mną.

— Dziękuję za rozmowę. A czytelników mających do przekazania jakiegokolwiek informacji o UFO proszę o pisanie lub telefonowanie do redakcji (tel. 33-09-62).

WALDEMAR UCHMAN



25 Sztandar Ludu nr 38 - 1985.02.14

UFO NAD ZAMOŚCIEM ?

Inf.wł./ Niecodzienne zjawisko mogli obserwować 12. bm. mieszkańcy Zamościa i okolicy. Gdy tylko zapadł zmrok na południowo-zachodnim skraju nieba pojawiła się wyraźnie kontrastująca siłą światła tajemnicza "gwiazda". Mimo, że tego wieczora w mieście panował siarczysty mróz wielu mieszkańców hetmańskiego grodu wyległo na ulicę /niektórzy z lornetkami/, aby przyjrzeć się nie zidentyfikowanemu obiektowi latającemu.

- Jesteśmy przekonani - powiedział nam Władysław MAJDAN, pracownik PSS "Robotnik" - że było to właśnie UFO. Zaobserwowałem je właśnie o godzinie 17.45. Wówczas gdy szedłem do pobliskiego sklepu po zakupy. Mam myśliwską lornetkę, przez którą oglądałem to niezwykle zjawisko. Widziała je również cała moja rodzina, tzn. żona i syn Marcin.

Co mogę bliżej powiedzieć? Ten niezwykle jasny, bardzo duży jak na gwiazdę w kształcie spodka punkt, świecił migotliwym płomieniem. Za nim, w pewnej odległości na lewo, widać było malutki, słabo świecący punkcik. Obie "gwiazdy" wykonywały identyczne ruchy. Synek mi podpowiedział, że gwiazdy "tańczą". Po paru chwilach punkty te usuwały się z pola widzenia lornetki, co wskazywało na to, że się szybko przesuwają.

Obiekt zniknął w kierunku zachodnim około godziny 20.30. Warto dodać, że podobne zjawisko zaobserwowano w Zamościu w pańdzierniku 1982 roku. I wówczas nie zidentyfikowany obiekt latający dość długo utrzymywał się nad Zamościem. /-ów/.



WYKAZ POZOSTAŁYCH PUBLIKACJI WEDŁUG NAZWISK AUTORÓW

1. Kosiński Z.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. UFO w Kanadzie. Skrzydlata Polska 50/85
2. Kubasiak J.: Statek kosmiczny nad Trzebieżą i Policami?.. Dziennik zachodni 27.02.86.
3. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Szczebel na drabinie, czy kabel u szyi? Fakty 1/87

- - -